

Wildcat

fabryka w Patagonii
Zanon należy do robotników



Dlaczego wydajemy tę broszurę w języku polskim ?

Jesteśmy członkami berlińskiego politycznego projektu, który zajmuje się problematyką pracy i reprodukcji. W Niemczech, w okresie zaostrzenia się sytuacji socjalnej (więcej pracy za mniejsze płace, ukracanie świadczeń socjalnych), kwestie te zajmują coraz więcej miejsca także na poziomie społecznej dyskusji.

W tym kontekście, informacje docierające do nas z Polski (np. z fabryki kabli w Ożarowie, z protestów w kopalniach, szpitalach czy stoczniach) wywarły na nas wrażenie. Z nadzieją obserwujemy też walkę w Argentynie, gdzie pracownicy w ramach obrony przed efektami ogólnoswiatowego kryzysu, zajmują fabryki i rozwiązują problemy we własnym zakresie. Pomimo istniejących różnic i sprzeczności zauważamy tu wiele wspólnych cech na realnej drodze wychodzenia z objęć kapitalistycznego wyzysku. Uważamy ponadto za istotne spoglądanie ponad krawędziami narodowego korytka. Ta broszura ma być krokiem w kierunku globalizowania komunikacji pomiędzy prowadzonymi walkami.

Jako iż mieszkamy w niedalekiej odległości od polskiej granicy, byłoby dobrze gdybyśmy nawiązali z wami kontakt i regularną wymianę w kwestiach prowadzonych walk i z nich wypływających doświadczeń.

Możecie się z nami kontaktować w języku polskim, niemieckim, angielskim, francuskim i hiszpańskim pod adresem: noservice@gmx.de, a z pracownikami ZANONA, w językach hiszpańskim i angielskim, pod adresem:

prensaobrerosdezanon@neunet.com.ar

NoService, Maj 2004

na początku 3

...Zanon należy do robotników 5

Aby produkować nie potrzebni są szefowie 7

„że poznaliśmy się” 10

Nowe horyzonty 10

Brukman i Zanon: projekty trockistowskich partii? 11

Robotnicy z Zanon i bezrobotni 12

„Mogliśmy zacząć bo nie byliśmy pochopni...” 14

Ciągłe Zgromadzenia 16

„Ci na górze...” 18

Nieudana eksmisja: „Zanon wchodzi do historii” 20

Chcemy więcej 21

Walki klasowe w Argentynie 23

Kooperacje - upaństwowienie - kontrola robotnicza? 24

Chronologia 26



**Obreros
de
Zanon**



Cała gazeta o Zanon? Tak wiele słów o jednej fabryce, gdzieś w Ameryce Południowej? Tak, bo jesteśmy przekonani, że to niezwykle przejęcie fabryki zasłużyło przynajmniej na tyle uwagi.

Zanon to nie warsztat rzemieślniczy, to nowoczesna, całkowicie zautomatyzowana fabryka. Trudno uwierzyć, że taki obiekt, kierowany tylko przez pracowników, może funkcjonować. Pokazali, że można. W czasach kryzysu, zamiast żebrać i prosić o miejsca pracy, przejęli środki produkcji, i zorganizowali tak pracę, że równoległe z produkcją zawsze jest czas na matej rozmowę. Pracownikom Zanon wiedzie się przez to lepiej, niż innym towarzyszom, np: w fabryce tekstylii Brukman w Buenos Aires, którzy muszą dużo ciężiej pracować, aby zapewnić sobie środki do życia.

Pracownicy Zanon pokazali nie tylko, że tą całkowicie zautomatyzowaną, nowoczesną fabryką "pod kontrolą pracowników" można samodzielnie zarządzać, ale również zmobilizowaną solidarnością uniemożliwić dotychczasowe próby eksmisji. Przejęcie tej fabryki, to nie tylko krótki epizod, jak wiele innych. W międzyczasie, od dwóch lat fabryka ta znajduje się w procesie samoorganizacji i demokracji oddolnej, z ciągłymi dyskusjami i przemianami. Pracownicy Zanon nie stanęli w jednym miejscu, chcą więcej. Do dzisiaj dyskutuje się w tutaj jak powinno wyglądać to społeczeństwo i jak to osiągnąć.

Z tymi podstawowymi przemianami wiąże się w Argentynie wiele trudności. Powstanie 19/20 grudnia 2001r. było sygnałem społecznych przemian. To było powstanie przeciw polityce: państwo i politycy ztratili swoją prawowitość, ludzie rozpoczęli brać sprawy w swoje ręce. Od tego czasu Argentyna nazywana jest laboratorium socjalnych przemian. Niestety została jako laboratorium. Do teraz wirus przemian pozostał w próbówce i nie rozprzestrzenił się dalej. W całej Ameryce Łacińskiej wrze od przemian, ale niestety w większości krajów jest to lokalny problem. Prawie 2 lata po powstaniu można zauważyć, że tradycyjna polityka Argentyny znowu umocniła swoją pozycję. Nowy prezydent Kirchner zaprosił opozycję do rozmów przy okrągłym stole. Usidlająca polityka tego peronisty, pod płaszczykiem lewicy, przynosi rezultaty, a ci którzy nie chcą się temu podporządkować są poddawani starym metodom represji.

Dla przyszłości Zanon decydujące będzie, jak rozwinie się ogólna sytuacja. Jeśli ten polityczny ruch osłabnie i pracownicy Zanon pozostaną sami, będzie trudno utrzymać ten kierunek i dynamikę. Bez tego politycznego napędu może zaistnieć niebezpieczeństwo, że zamiast samodzielnego zarządzania znowu wróci stara kapitalistyczna codzienność. ("ci na górze" strona 19) Jedynie co może pozostać, to możliwość zarobku dla pracowników – co dzisiaj w Argentynie ma wielkie znaczenie, ale niestety już nie przyszłościowy projekt. Mimo wszystko robotnic-e/y Zanon są przykładem, który ma ogromne znaczenie nie tylko dla Argentyny. Kryzys w Argentynie, to nie tylko wewnętrzny problem tego kraju, to odpowiedź na ogólny kryzys kapitalizmu.

Może już wkrótce pytania na które robotnicy Zanon szukają odpowiedzi, będą ważne dla innych. Dlatego warto dokładniej przyjrzeć się doświadczeniom z odległej Patagonii.

Brukman i Zanon pod kontrolą robotników

Ponad 150 zakładów pracy zostało w Argentynie przejętych przez pracowników, od małych warsztatów rzemieślniczych i fabryk, aż do cztero-gwiazdkowych hoteli. Większość z nich zbankrutowała, albo była krótko przed bankructwem. We wszystkich tych zakładach nastąpiły niesamowite zmiany, ale tylko nieliczne z nich traktują ten konflikt jako konflikt polityczny jak Zanon i Brukman. Ponieważ okupanci zajęci są organizacją własnego zakładu, na polityczne akcje nie pozostają dużo czasu.

Robotnikom Brukman i Zanon nie chodzi tylko o uratowanie miejsc pracy, oni dążą do samorządności. To podstawa ich dążeń "Upaństwowienie pod kontrolą pracowników",



i to właśnie napisane jest na transparentach. Większość zakładów decyduje się na tzw. Kooperację, brzmi to lepiej niż upaństwowienie. Tak naprawdę jest to forma, którą wymyśliła władza, aby zmniejszyć ilość okupowanych zakładów. Zajęte przedsiębiorstwa zobowiązane są stworzyć formę zarządzania, uznać własność przedsiębiorców, a z czasem wolno im będzie, naturalnie jeżeli zakład się utrzyma, odkupić własną fabrykę. Większość decyduje się na takie rozwiązanie, to chroni ich bowiem przed wyrzuceniem z fabryki. W kwietniu robotnic-e/y fabryki tekstyliów Brukman siłą zostali usunięci z fabryki. Po wielu miesięcznych akcjach protestacyjnych stworzyli kooperację, aby mieć punkt wyjścia do późniejszego wykupienia zakładu. Przed paroma dniami, 30 października parlament w Buenos Aires zdecydował o wywłaszczeniu zakładu i oddanie go na 2 lata w ręce robotników. Po 6 miesiącach spędzonych na ulicy wolno im wkrótce wrócić do fabryki. Zanon produkuje nadal "pod kontrolą robotników", bez jakiegokolwiek prawnego statusu.

Pracownice/y Zanon, którzy się w tej gazecie wypowiedzieli:

Rosa i Delia:

dwie z niewielu kobiet przy produkcji, obie pracują na końcu linii, w punkcie kontroli jakości, od 14 i 20 lat. Nie piastują żadnej funkcji w związkach, są mówczyniami w czasie oficjalnych wystąpień i spotkań prasowych.

Ana:

pracuje w kantynie. Jest matką Daniela Ferras, który w lipcu 2002r. zmarł w fabryce.

Mario i Eugenio: mechanicy, obydwoj od 11 lat w zakładzie, pracują przy prasach hydraulicznych, nie mieli nic wspólnego z organizacją przejęcia fabryki, raczej są tym konfliktem zaskoczeni.

Ricardo "Fredy":

od 7 lat w Zanon, wcześniej pracował przy taśmie, teraz pracuje na oddziale ręcznej produkcji kafli. Używając zakładowego komputera, opracował całą chronologię walki.

Rolando:

od 21 lat w zakładzie, pracuje przy taśmie, nie piastuje żadnych funkcji.

Natalio "Chicho":

wcześniej pracował przy produkcji, teraz w laboratorium mieszania glazur. Projektuje nowe wzory kafli.

Daniel:

W 1981r. rozpoczął pracę w Zanon. Jest mechanikiem zakładowym, bierze udział w spotkaniach koordynatorów i związków zawodowych, nie piastuje żadnej funkcji.

Julian:

od 7 lat w zakładzie, pracował przy taśmie, przy powlekanii glazurą. Po zajęciu zakładu został wybrany koordynatorem oddziału.

Carlos „Manotas”

był brygadystą, który stanął po stronie robotników i został wybrany głównym koordynatorem zakładu.

Eduardo:

członek MTD, (Ruch Bezrobotnych Robotników.) W połowie 2002r. rozpoczął pracę w Zanon, z pierwszą z grup MTD, która po zajęciu fabryki została zintegrowana z załogą.

Raul:

rozpoczął pracę w 93r. przy taśmie, w bardzo niekorzystnym dla siebie miejscu, poniżej przeszklonego pomieszczenia dyrekcji zakładu i obok biura wiernej Rady Zakładowej. Należał do pierwszej grupy robotników Zanon, która przejęła Radę Zakładową, dzisiaj jest przewodniczącym SOECN – Związku Zawodowego Ceramików z Neuquén.

W laboratorium

W kwietniu byłam po raz pierwszy w Argentynie. Cztery tygodnie w Buenos Aires, każdego dnia demonstracje, blokady, zgromadzenia; Renciści i właściciele, sąsiedzi i bezrobotni, wszystkie istniejące grupy demonstrowały stawiły blokady. Nowe do teraz nieznanne grupy, jak "Oszukani oszczędzający", demonstrowały przed bankami, ale o demonstrujących fabrykach, w kraju z tak wielką tradycją klasy walczącej nie było wiele słyhać. ("Walka klasowa w Argentynie" strona 24). Z jednym wyjątkiem. W zajętej fabryce tekstylii Brukman zorganizowano wiele akcji, tam również odbyła się pierwsza wspólna akcja Brukman i Zanon pod hasłem "Spotkania w obronie zajętych fabryk", 700 robotników wyszło na ulicę.

W lutym/marcu byłam znowu w Argentynie, tym razem z planem, dowiedzieć się coś bliższego o tych fabrykach, których było coraz więcej. Miałam zamiar jakiś czas pracować w jednej z tych fabryk aby zrozumieć jak to wszystko wygląda od wewnątrz. Na pytanie o pracę odpowiedziano mi, w fabryce Brukman nie, ale w Zanon. Zastanawiałam się, czy to dobry pomysł, jechać na daleką

provincję, nieznając nikogo, do fabryki, w której pracują prawie tylko sami mężczyźni, jednak ciekawość zwyciężyła i pojechałam do Neuquén.

Już po pierwszym obejrzeniu fabryki, było dla mnie jasne, że z tej pracy to nic nie będzie. Jako niewykwalifikowana siła bez doświadczeń przy produkcji kafelków, mogłabym jedynie zamiatać (nie bardo przyjemne zajęcie w tak zakurzonej fabryce), ale compañeros nie mieli nic przeciwko, abym jako gość zapoznała się z ich eksperymentem. Z części laboratorium zrobili dla mnie pokój gościnny i tak spędziłam 3 tygodnie w tej niezwyklej fabryce.

W tej gazecie wypowiedziało się 13 compañeros i compañeras z Zanon. Z nimi zrobiłam wywiady i prowadziłam rozmowy. Oczywiście poznałam dużo więcej ludzi, którzy pokazali mi fabrykę, tłumaczyli i wyjaśniali, opowiadali jej historię. Dyskutowałam o wszystkim możliwym i niemożliwym. Z tych spotkań wyniosłam olbrzymią porcję optymizmu, "se puede" powtarzali ciągle compañeros, uda się, napewno się uda, razem damy radę, nic nie jest niemożliwe. W tym wypadku to nie słowa rzucone na wiatr, to przekonanie wynikające

z doświadczeń. Zanon to fabryka w której przedtem panowała absolutna cisza i szef, który pozwalał sobie na zbyt dużo. Solidarność była nieznanym słowem. Pierwsi compañeros byli zwątpieni: "z tymi ludźmi, z taką klasą robotniczą nie dojdziemy do niczego". Dzisiaj z tymi samymi ludźmi stoją na czele tego robotniczego ruchu. Najpierw przejęli Radę Zakładową, a potem Związki Zawodowe. Zorganizowali w fabryce Zgromadzenia i zaczęli się bronić. Aby zapobiec zamknięciu fabryki, zajęli ją i rozpoczęli produkcję. Uzyskali poparcie społeczeństwa, stworzyli możliwości zarobku i platformę współpracy dla okupantów oraz walczących robotników i bezrobotnych. Zapobiegli usunięciu z fabryki. Są tu nadal.

To część historii robotników Zanon, opowiedziana przez nich samych.

**Alix,
Kolonja, w listopadzie 2003r.**

Compañeros

"Compañero" pochodzi z hiszpańskiego, ma wiele znaczeń; przyjaciel, towarzysz, kolega, towarzysz walki, kumpel...

Kiedy robotnicy Zanon używają słowa "compañeros" ma to dziś dla nich zupełnie inne znaczenie niż wcześniej, kiedy się jeszcze nie znali. W tej walce niektórzy z nich stali się towarzyszami, inni przyjaciółmi, kolegami z pracy są nadal. Dlatego w niektórych miejscach nie robię tłumaczenia. Żeńska forma to compañera, a compañeros odpowiada liczbie mnogiej.



To 15 godzinna jazda autobusem poprzez niekończącą się argentyńską pampę. Ostatnia część drogi do Neuquén, najbardziej na północ wysuniętą część Patagonii prowadzi poprzez olbrzymie plantacje jabłoni w kotlinie Rio Negro. W oddali zakurzone pustynne przestrzenie i góry. Na dworcu autobusowym oczekuje mnie jeden z compañeros z Zanon, łatwy do rozpoznania w swoim brązowym roboczym ubraniu z naszywką związku zawodowego. Jeszcze 8 km autobusem w kierunku Centenario: przy tej szosie znajduje się fabryka, obok następna fabryka kafli, parę innych zakładów, wieżenie i na zboczu stromo opadającego wzgórza małe osiedle. Poza tym nic więcej. Wielki firmowy napis informuje, że fabryka Zanon należy do robotników.

W podwórzu w małym pomieszczeniu biurowym znajduje się dział "prasy i działalności publicznej". Tutaj ciągle ktoś wchodzi i wychodzi, pomiędzy komputerami i telefonem, bębnami i innymi rzeczami używanymi podczas demonstracji, stertami plakatów i gazet. W jednym kącie piją mate i dyskutują, dwóch compañeros formułuje oświadczenie o zajęciu cegielni Cerámica del Valle, którą chcą następnego dnia wspomóc.

Od samego początku konflikt w fabryce stał się sprawą publiczną. Od momentu pierwszego dużego strajku, demonstrowali w wielu częściach miast, od Neuquén do

Centenario. Zbierali żywność i ciągle wychodzili na ulicę, ich projekt stał się sławny, nawiązali też współpracę z innymi ruchami. W tak zautomatyzowanej fabryce mogą sobie pozwolić na szeroką publiczną i polityczną działalność.

Ta olbrzymią, nowoczesną fabrykę można również obejrzeć, większość pracowników robi to chętnie, z dużą znajomością tematu, z odrobiną dumy posiadacza i z zachwytem nad tym politycznym projektem. "Cepillo", robotnik, który pokazywał mi fabrykę, pracował wcześniej przy młynach. Przedtem znał przebieg pracy tylko w tym jednym oddziale. W związku z pracą w Radzie Zakładowej poznał cały proces produkcji i po zajęciu fabryki został wybrany koordynatorem. Wspólnie z innymi compañeros zarządza całym procesem produkcji – "...przy czym nie mam nawet matury!" W następnych tygodniach, zdanie to słyszałam dosyć często.

Daniel:

Dopiero poprzez ten konflikt tak naprawdę poznaję fabrykę. Dawniej jak tylko opuściłem oddział, podchodził inżynier i pytał co ja tu robię. I jak nie miałem przekonującego wyjaśnienia, to mogło skończyć się to nawet upomnieniem. Dzisiaj chodzę po całej fabryce i poznaję innych. W ciągu tych 20 lat, które tu pracuję, nigdy nie widziałem jak wygląda praca na innych oddziałach, teraz podchodzę do

compañeros i pytam co i jak funkcjonuje, jak gdybym dopiero zaczął tu pracę. Dopiero dzisiaj uzmysławiasz sobie, gdzie pracowałeś.

Zanon produkuje wysokiej jakości, pokryte glazurą ścienne i podłogowe kafle oraz Porcellanato. Fabrykę otwarto w 1980r. Zaistalowana w 1993r. i w 1997r. rozbudowana linia produkcyjna Porcellanato jest najnowszą z dwunastu.

Proces produkcyjny rozpoczyna się w młynach, w których mielona jest ziemia. Systemem rur, sit, wanien, pomp, suszarek i dmuchaw oczyszczona glinaka łąduje w silosach, które zaopatrują prasy w materiał. Z pras wychodzą na taśmy gotowe w surowym stanie kafle, które poddawane są kolejnym procesom: pokrywania glazurą, drukowania wzoru, powlekanie substancją zapobiegającą sklejanii się kafli przy wypalaniu. Z taśm na regały (po 5 w rzędzie), które poruszają się automatycznie po szynach, przebiegających środkiem hal i służą zarówno jako środek transportu oraz przejściowy magazyn. Następną stacją są piece a ostatni oddział to kontrola jakości i opakowania. Z regałów znowu na taśmy, gdzie pojedynczo sprawdzana jest wytrzymałość i kontrolowana wielkość. Jak z tego widać właściwie dotychczasowy proces produkcyjny składa się z kontrolowania, czekania i przygotowań. Jest też kilka stałych miejsc pracy. Tu pracują te nieliczne kobiety należące do załogi.

Siedzą przy taśmie, kontrolują jakość i klasyfikują kafle na 3 klasy, zaznaczając je pisakiem z luminofarbą. Te oznaczenia odczytywane są maszynowo. Po odpowiednim przesortowaniu zostają automatycznie

zapakowane, z nazwą modelu, jakością i numerem kontrolnym. Na jednej z taśm gotowe kartony odbierają robotnicy i układają je na palety, przy innej taśmie automat wykonuje tę pracę.

W przeciwieństwie do politycznego wrzenia w pomieszczeniach biurowych, w fabryce nie odczuwa się żadnego niepokoju. W tym dniu wyglądała prawie na opuszczoną, z powodu braku surowca tylko jedna linia była uruchomiona, ale też w następnych tygodniach spokój ten był zauważalny. Panowała przyjemna atmosfera wspólnoty i przyjaźni.

Rolando:

Tu nikt nikogo nie pogania, nie ma kontroli. Wcześniej było okropnie. Szef i brygadziści siedzieli tobie na plecach. Im więcej robiłeś, tym więcej chcieli. Ciągłe chcieli więcej i więcej.

Eugenio:

Musiałeś zrobić normę, uważać na jakość i do tego jeszcze myśleć o bezpieczeństwie pracy.

Wiele godzin musieliśmy pracować, po ośmiu godzinach i tak musiałeś zostać dłużej, zmuszali cię.

Mario:

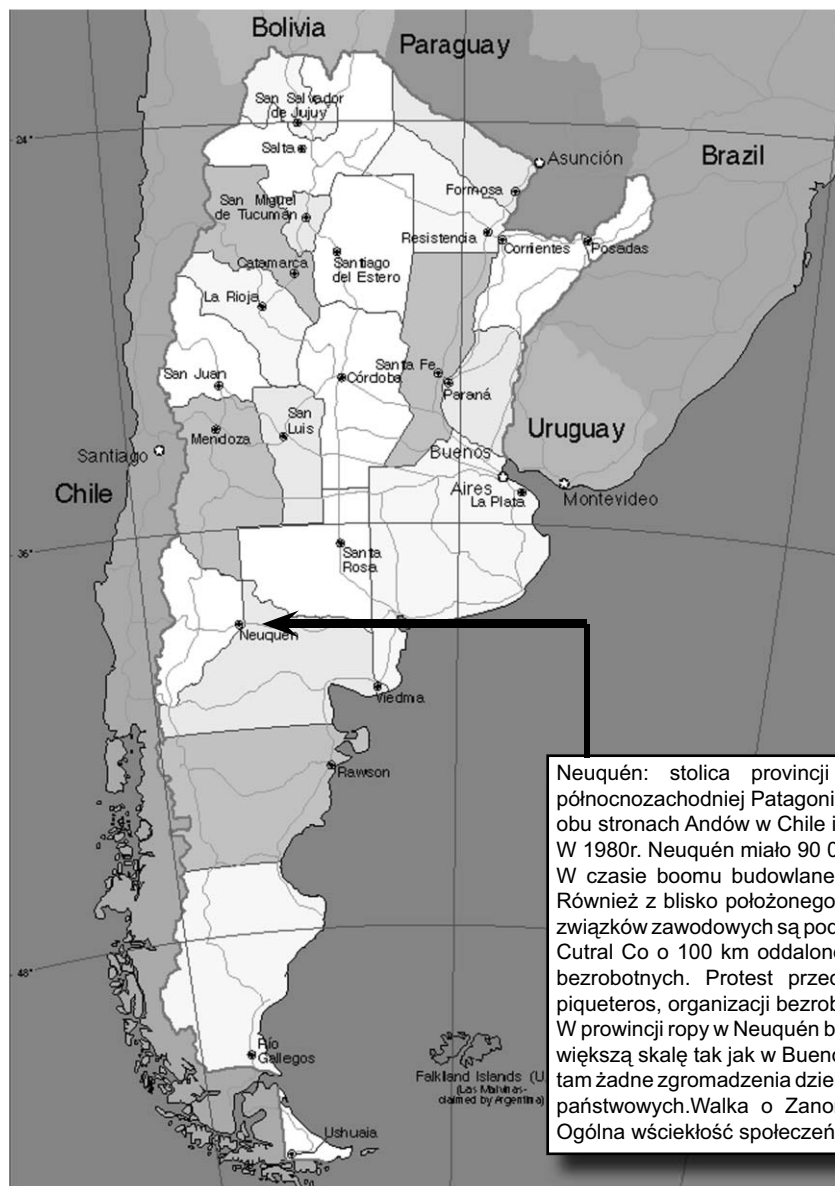
Ciągle nas obserwowali, jak tylko 30 min nie byłeś widziany już cię szukali. Brygadziści wciąż patrzyli ci na ręce. Nie mogli znieść tego, że ktoś stoi i nic nie robi.

W rogach hal *compañeros* urządzili miejsca do siedzenia i picia mate. Dawniej było to zabronione. W cieniu fabrycznych drzew dyskutuje się o produkcji, o polityce i naturalnie też o piłce nożnej. Po zajęciu fabryki, odnaleźli byłego ogrodnika i zapytali czy nie chce wrócić. Teraz zajmuje się pielęgnacją trawników i drzew. Dostaje nową, równą z innymi pensję. Wszyscy pracownicy Zanon dostają 800 pesos (około 270 dolarów) pracownicy produkcji, pracownicy laboratorium, przewodniczący związków zawodowych, kobiety pracujące w kuchni, *compañeros* z organizacji dla bezrobotnych MTD, oddźwierni i adwokat też.

W październiku 2001r. robotnice/y Zanon zajęli fabrykę, 270 osób (8 kobiet i 262 mężczyzn). Teraz załoga liczy 320 *compañeros*. Fabryczne więzienie przekształciło się w eksperymentalne pole dla rozwoju samorządności i demokracji oddolnej.

Delia:

W czasie strajku rozstawiliśmy przed bramą namiot. Któregoś wieczoru poszłam tam z moją córką. Piliśmy mate i rozmawialiśmy. To wszystko tu ruszyć, to tylko marzenia. A gdyby poprostu zająć fabrykę, i ruszyć młyny, prasy i linie produkcyjne? To mrzonki. Wszyscy wątpiliśmy, czy powinniśmy to zrobić.



Neuquén: stolica prowincji Argentyny o tej samej nazwie, jest położona w północnozachodniej Patagonii. Najstarsi autochtoni to Mapuche, którzy żyją do dzisiaj po obu stronach Andów w Chile i w Argentynie.

W 1980r. Neuquén miało 90 000 mieszkańców, Dzisiaj jest ich więcej niż 200 000.

W czasie boomu budowlanego w związku z budową tamy zjechało wielu migrantów. Również z blisko położonego Chile. Ci tamtejsi bezrobotni z walecznych budowniczych związków zawodowych są podstawą dzisiejszych organizacji bezrobotnych. W miasteczku Cutral Co o 100 km oddalonym od Neuquén odbyło się w 1996r. pierwsze powstanie bezrobotnych. Protest przeciwko prywatyzacji rafinerii YPF jest godziną narodzin piqueteros, organizacji bezrobotnych blokujące ulice.

W prowincji ropy w Neuquén było czym dzielić i wielu żyło się dostatnio. Zubożonej klasy na większą skalę tak jak w Buenos Aires nie było w bogatym w ropę Neuquén. Nie powstały tam żadne zgromadzenia dzielnic. Było więcej walk robotników, bezrobotnych i urzędników państwowych. Walka o Zanon zyskała wiele sympatii wśród klasy średniozamożnej. Ogólna wściekłość społeczeństwa zakończyła się poparciem dla walk robotników.

W październiku 2001r. załoga Zanon zajęła fabrykę, po tym jak znowu nie wypłacono zarobków i pojawiły się pogłoski, że będą zamykać fabrykę. Przed sądem pracy osiągnęli niezwykle orzeczenie. Pracownikom fabryki sąd przyznał 40 % stanu magazynów w zastępstwie nie otrzymanych zarobków, ponieważ przedsiębiorstwo Zanon postąpiło niezgodnie z prawem. W styczniu Zanon przedstawił plan ponownego rozpoczęcia produkcji, ale tylko dla 62 ludzi z załogi. Robotnic-e/y odrzucili tę propozycję. Dotychczas żyli z datków i sprzedaży towarów z magazynów. Pod koniec lutego 2002r. postanowili samodzielnie wznowić produkcję. Z 370 robotników pozostało 270. Nie było specjalistów, techników i inżynierów, zarządu i całej tej hierarchii. Tylko dwóch brygadzystów stanęło po stronie robotników.

"Manotas":

Byłem jednym z 82 brygadzystów. Już w 1999r. rozpoczęły się akcje protestacyjne, chodziło o prawa dla robotników i bezpieczeństwo pracy, o problemy opieki zdrowotnej zakładu. To było w czasach pierwszej walczącej rady zakładowej. Jako brygadziście, nie wolno nam byłoby brać udziału, poprostu by nas wyrzucili. Potem zaczęły się problemy z opóźnieniem wypłacania zarobków. Kiedyś nam dali po 100 pesos, dzień wypłaty był nieznanym, nie wiedziałeś kiedy i ile dostaniesz. Byłem zrozpaczony i rozmawiałem z innymi brygadziściami na ten temat. Najpierw przyznali mi rację, że coś trzeba zrobić ale z pozycji brygadziści nie mogliśmy przecież współpracować z robotnikami, a na koniec wycofali się..

Poza czasem pracy prowadziłem rozmowy z niektórymi z rady zakładowej. W fabryce nie można było z nikim rozmawiać, gdyby tylko zobaczyli, że rozmawiasz z kimś z rady natychmiast by cię wyrzucili. W grudniu 2000r. wstąpiłem do związku zawodowego. Marzec 2001r., to dziesiąty miesiąc bez wypłaty. Odbędzie się też zgromadzenie w sprawie zarobków, poprosiłem, aby wziąć w nim udział. To było wielkie poruszenie, że brygadziści chcą walczyć razem z *compañeros*. Powiedziałem, że rozumię ich żądania i że chcę się dołączyć. Byłem sam. Dopiero później doszedł jeszcze jeden. Z 82 brygadziściami byliśmy we dwóch.

Rozpoczęcie produkcji nie było żadnym problemem dla załogi. Nikomu nie brakowało brygadziściami i majstrów a nawet przeciwnie.

Fredy:

Najważniejszą zmianą jest to, że teraz my robimy plany. Wcześniej jak chcieliśmy coś ulepszyć, bo to my wykonujemy pracę i wiemy najlepiej co i jak się odbywa, to brygadziści albo dyrektor mówili- nie. Wszystko musiało być tak jak oni powiedzieli. Dzisiaj robimy tak, jak już dużo wcześniej chcieliśmy robić, ale nie było nam wolno, bo szef, brygadziści i majstrowie, którzy wykonywali jego rozkazy nie pozwalali. Dzisiaj wszystko oparte jest na współpracy. Wczoraj był problem z materiałem. Przy taśmie, przy której wcześniej pracowałem, zapytałem o co chodzi. Potem podzieliłem się z *compañeros* moją całą wiedzą. Przyjęli i

*powiedzieli: dobry pomysł, tak zrobimy. Później zostałem zapytany przez *compañeros* dlaczego nie wprowadzimy tego ulepszenia również w innym miejscu.*

Wcześniej było inaczej: mieliśmy mapę z przebiegiem produkcji, którą podpisywał inżynier -kapo. Oczywiście niczego nie kontrolując.

*Raz zmarnowała się olbrzymia ilość surowca, bo było o jedną literkę za dużo. Zamiast 15 g było napisane 15 kg, a chodziło o pigment. *Compañeros* powiedzieli, że to musi być błąd.*

Jeżeli codziennie to robisz, to wiesz ile to 15 g, a ile 15 kg. Już tak często naprawialiśmy ich błędy... a więc: 15-kilogramowy worek mamy tam domieszać. Dobra, robimy! Niech będzie.

Zarząd fabryki przeprowadził śledztwo i znalazł podpis inżyniera przy 15 kg.



Julian:

Jak rozpoczęliśmy produkcję, każdy z nas wiedział, co ma robić, ale wiele musieliśmy się uczyć. Rzeczy których wcześniej nie robiliśmy. Pomysłowość nie miała granic. Pokazaliśmy, że jesteśmy wystarczająco pomysłowi, aby przejąć różne funkcje, stworzyć nowe modele produkcji, wymyślić nowe modele kafli. To była olbrzymia zmiana.

Staliśmy się lepsi, nie chodzi tu o konkurencję, ale o to, że wszyscy pracowaliśmy dla wszystkich. Każdy dał z siebie ile mógł. Pokazaliśmy umiejętności, które dotychczas znała tylko rodzina. Kreatywność skrzętnie ukrywana, bo kiedy szef tylko wydaje polecenia i ciągle żąda od ciebie więcej i więcej nic w zamian nie dając, to wtedy mówisz: wystarczy. Nie dam z siebie nic więcej. W tej nowej erze rozkwitła cała ta pomysłowość, ochota, chęć pracy i nauki nowych rzeczy, a uczyć musieliśmy się dużo. Na przykład wprowadzić nowe struktury. Musieliśmy się nauczyć, że nie możemy chodzić po fabryce, nie wiedząc co jest do roboty.



Nauczyliśmy się wszystkiego. Na początku robiłeś to co umiałeś, ale potem chciałeś więcej umieć, zarządzanie i sprzedaż. Wcześniej kiedy tego od ciebie żądali, mówiłeś: robię tylko moją robotę, resztą możecie się sami zająć, jestem wystarczająco wykorzystywany i nie wezmę tej odpowiedzialności na swoje barki. Teraz chcemy. Nauczyliśmy się bardo dużo.

Po wielu miesiącach pracy, bez jakiegokolwiek strukturalnego porządku, robotnic-e/y zdecydowali się na wybory koordynatorów.

Fredy:

To podstawowy krok który zrobiliśmy. Koordynatorzy przekazują nam informację i na tej podstawie produkujemy. Jak odbywają się spotkania koordynatorów i chodzi o produkcję, to przychodzą do naszej piątkii mówią: brakuje nam surowca, pigmentu, możemy produkować jutro coś innego? Każdy z koordynatorów wyjaśnia to na swoim oddziale i informuje innych na spotkaniu, również robotnicy jeżeli chcą mogą brać udział w tych spotkaniach.

Manotas:

Każdy z nas znał swoją pracę i wiedział, co jest do zrobienia, ale nie mieliśmy dobrej organizacji. Jak to zrobić, aby praca każdego z nas stworzyła wspólny produkt. Brakowało organizacji. W lipcu ostatniego roku było jasne, że musimy się lepiej zorganizować. Na jednym ze spotkań zdecydowaliśmy o wyborze koordynatorów poszczególnych oddziałów. Fabryka podzielona jest na

oddziały - rozdrabniania surowca, pras hydraulicznych, pieców, kontroli jakości, sprzedaży. Przy każdej linii produkcyjnej pracuje 12 compañeros i my koordynatorzy spotykaliśmy się dwa razy w tygodniu.

Nie trwało długo i można zauważyć zmiany, produkcja przebiegała dużo lepiej, mogliśmy lepiej planować. Wybrano mnie głównym koordynatorem. To wielka odpowiedzialność, ale jestem dumny, że to robię.

Julian:

Jestem koordynatorem oddziałów pras hydraulicznych i glazury. Moi compañeros demokratycznie mnie wybrali, ale jestem nadal jednym z nich. Dawniej było inaczej, jak tylko ktoś wspiął się na wyższy szczebel traktował innych z góry.

Trudności mieli tylko w oddziałach specjalistycznych. Wcześniej nikt nie miał wstępu do warsztatu sitodruku, oddziału kupna-sprzedaży, zarządu i laboratorium.

Chicho:

W laboratorium mieliśmy problemy z powodu braku pracowników technicznych. Nawiązaliśmy kontakt z compañeros, którzy wcześniej tu pracowali i zgodzili się nam pomóc. Ze względu na to, że byli to moi znajomi, rozpocząłem razem z nimi tutaj pracę. Wcześniej pracowałem przy produkcji. Nieustannie się uczymy, wiedzę podstawową już mamy, ale codziennie pojawiają się nowe problemy, które z czasem udaje nam się rozwiązać.

Eduardo:

Nigdy jeszcze nie pracowałem w laboratorium. Przedtem byłem przy załadunku i wyładunku, nosiłem listy. Teraz jestem tutaj. To praca umysłowa. Mieszanie składników wymaga koncentracji...

Daniel:

Prawie nikt z nas nie pracował w dziale organizacji zakładu. Wszyscy jesteśmy robotnikami. To trudna rola dla nas, ale zorganizowaliśmy spotkania i rozmawialiśmy, pomagają nam również ludzie z zewnątrz, którzy mają doświadczenia. Do pomocy zgłosili się różni specjaliści. Wyciągamy wnioski i zorganizujemy się.

Przy zakupie surowca pomogli im Mampuche. Już wcześniej nawiązali kontakt z robotnikami, bo przedsiębiorstwo Zanon brało od nich ziemię, ale nie płacili. Po przejęciu fabryki zaproponowali robotnikom Zanon dostarczenie surowca i współpracę. Jako podziękowanie załoga Zanon wyprodukowała nową serię kafi "Mapuche". Sprzedaż odbyła się w fabryce. Z powodu tego, że Zanon do dziś nie ma legalnego statusu, nie mogą wystawiać rachunkówi dlatego nie mają wielkich zamówień. Z pomocą przychodzi Organizacja Praw Człowieka "Madres del Plaza de Mayo" i reguluje sprawy księgowości.

Rolando:

Kto to wie, ile się na nas wzbogacili. Nawet z tymi niewieloma maszynami pokrywamy nasze koszty. Gdyby ruszyły wszystkie mielibyśmy niesamowicie dużo

pieniędzy. Mogło by tu 1000 ludzi pracować i każdy mógłby dobrze zarabiać. Wiemy, że to jest możliwe. Widzieliśmy jak codziennie wyjeżdżało z Zanon nawet do 20 ciężarówek. Wielkie zamówienia dla hurtowni. 20 palet na każdej ciężarówce, rano o 6 godzinie było ładowane i o 22 też jeszcze. Wysyłaliśmy też towar na export, a dzisiaj żyjemy ze sprzedaży pojedynczych paczek.

Ten nielegalny status przynosi ze sobą z jednej strony wiele biurokratycznych problemów i przede wszystkim niepewność z powodu grożącego niebezpieczeństwa usunięcia nas siłą z fabryki.

Z drugiej strony ma to swoje zalety. Nauczyli się obsługiwać maszyny i za ten na 120 milionów dolarów oszacowany kapitał nie muszą płacić żadnych odsetek. Do teraz udało się to jakoś obejść. Legalizacja w jakiegokolwiek formie, która przyniosła by profit właścicielom Zanon byłaby olbrzymim obciążeniem dla compañeros. Udowodnili, że jest możliwe, na podstawie demokratycznej koordynacji samodzielnie zarządzać tym skomplikowanym procesem produkcyjnym. Wzrastający nacisk, jeśli chodzi o popyt i podaż, mógłby stworzyć niebezpieczeństwo powrotu starych struktur i hierarchii. Przyszłość tego zakładu bez szefów w samym środku kapitalistycznej rzeczywistości jest nie znana.

Fredy:

Jeżeli te typy z Zanon chcą tu wrócić, to tylko pod warunkiem, że wszyscy, którzy tu pracowali, wcześniej wrócą. Jeżeli to zaakceptują, to możemy dyskutować. W wielu punktach będziemy musieli pójść na kompromis, ale musimy mieć pewność, że wszyscy znowu będziemy

mogli tu pracować. Oczywiście nie będzie to po myśli przedsiębiorców, ponieważ nigdy więcej nie będą mogli decydować bez nas. Nasza pozycja tutaj nabrała zupełnie innej wartości.



Od momentu przejścia fabryki robotnicy zaprojektowali wiele nowych modeli kafli, seria Mapuche jako podziękowanie dla załogi za pomoc i współpracę, model Hebe, nazwany na cześć przewodniczącego Organizacji Praw Człowieka "Madres de la Plaza de Mayo" i model Obrero-robotnik trwałe i nie drogie. Kafle z Zanon sprzedawane są pod nową nazwą - FASINPAT. W nazwie tej ukryta jest informacja, gdzie kafle są produkowane.

„że poznaliśmy się”

jedną z najczęstszych odpowiedzi na pytanie, co było najważniejsze po przejęciu fabryki.

Daniel:

Zawsze byłem w tej hali, i do innych nie było nam wolno wejść. Aby można nas było zidentyfikować wszystko było oddzielnie, mieliśmy też różnych kolorów ubrania robocze.

Julian:

Nawet 5 min. nie wolno nam było z innymi compañeros rozmawiać. Oni nie chcieli żebyśmy się poznali, nie pozwalali abyśmy się do siebie zbliżyli.

Fredy:

To co wspólna walka przyniosła: Poznaliśmy się i jesteśmy zjednoczeni. Wcześniej, po podstępowaniu karty szedłem na swój oddział. Znałem tylko compañeros ze swojego oddziału. Czasami przez przypadek, bo musiałem zmienić oddział, widziałem kogoś innego. Dziś idziesz na zgromadzenie, stoisz wśród wielu innych, uczysz się i wierzysz, że ta walka przyniesie oczekiwane rezultaty.

Po zajęciu fabryki jako pierwsze compañeros zlikwidowali ściany działowe pomiędzy oddziałami. Z nieznanymi współtowarzyszami pracy stali się compañeros i ze zniechęconymi fabryki,

miejszem w którym chętnie przebywają. Droga od stanowiska pracy do bramy trwa nawet godzinę, bo jest tak dużo do omówienia, albo zasiedzi się przy materacu. Często jednak muszą zostać dłużej ze względu na problemy produkcyjne. Produkcję utrzymali po zajęciu fabryki w 3 zmianowym systemie pracy.

Nocna zmiana dogląda pieców, bo nie można ich wyłączyć. Ranna i popołudniowa pracują na zmianę. Ranna zmiana pracuje również w sobotę. Oddziały specjalne, rzemieślnicy i koordynatorzy pracują od 8 do 16-17, ale często i dłużej.

Daniel:

Dawniej robiłem swoje i szedłem do domu. To było monotonne. To był tylko obowiązek, aby przynieść pieniądze do domu. Dziś jest to trudne ze względu na sytuację, w której się znajdujemy.

Na zgromadzeniach często rozmawiamy o tym, bo niektórzy compañeros nie mają więcej siły.

U mnie jest odwrotnie. To mnie motywuje. Czasami do mnie mówią, zobacz jak jest późno

a ty jeszcze tutaj, ale mnie się to podoba. Jeżeli mam problemy, które mogę rozwiązać dzisiaj, to robię to.

Nawet jeżeli muszę zostać w fabryce 15-16 godzin. Inni compañeros po ośmiu godzinach idą do domu, mówią, że dłużej nie mogą każdy z nas jest inny, myślimy inaczej, mamy inne charaktery.



Compañeros z Zanon przed tym konfliktem byli całkiem normalnymi robotnikami. W zakładzie rozmawiali o piłce nożnej, polityką interesowało się niewiele. Dzisiaj fabryka jest miejscem dyskusji. Słowa takie jak walka klasowa albo rewolucja używane są z pełną świadomością. Struktury na bazie demokracji oddolnej i zgromadzenia doprowadziły do tego, że polityka stała się sprawą wszystkich. Poszerzyły się myślowe horyzonty. Nawiązujemy też nowe kontakty. Robotnicy Zanon zaczynają podróżować, a do Neuquén przyjeżdżają ludzie z różnych państw i miast.

Daniel:

Na spotkanie w Rosario pojedzie delegacja z rady zakładowej mówią. Związkowcy mówią, że inni compañeros też powinni pojechać, żeby zbierać doświadczenia.

Aby dowiedzieć się co inni myślą o tym projekcie, abyśmy nie zatracili kontaktu z rzeczywistością i światem

Nowe horyzonty

zewnetrznym, wielu compañeros podróżowało w różne części kraju opowiadając o swoich przeżyciach. Nie wierzylibyśmy, że aż tak wielu ludzi interesuje się nami, że jesteśmy dla nich idolami bo rozpoczęliśmy rewolucję.

Chicho wraz z Mariano, prawnikiem z Zanon, byli pod koniec 2002r. we Włoszech, Londynie i Paryżu.

Chicho:

Ta podróż do Włoch to była wielką rzeczą. Codziennie byliśmy gdzieś indziej,

nie rozumiejąc ani jednego słowa. Było nam się trudno tu odnaleźć. Na organizowanych imprezach

opowiadaliśmy historię naszego konfliktu, o przejęciu związków zawodowych, o innych fabrykach, o regionalnej koordynacji, (we Włoszech z Coordinadora del Alto Valle), o współpracy z fabryką Brukman, o zgromadzeniach w zajętych fabrykach. Chodziło o odpowiedź na pytanie: dlaczego kontrola robotnicza zamiast kooperacja? Przedstawiliśmy nasz pogląd, potem rozpoczęła się dyskusja. Pytali nas o sytuację w Argentynie, jak długo jeszcze mamy radę i wiele innych rzeczy. Poznaliśmy ludzi różnych branż. Imprezy organizowane przez wielkie związki zawodowe FIOM, COBAS i różnych inne grupy. W połowie podróży byliśmy już znani, wszyscy wiedzieli kim jesteśmy i co chcemy przekazać. Debaty te stawały się coraz bardziej interesujące, ze względu na pytania i referaty. Nasza podróż została pokazana w telewizji. Spotkania te nabierały innego charakteru i przychodziło coraz więcej ludzi.

Potem byliśmy w fabryce Fiata na Sycylii. Tu spotkania nabrały zupełnie innego charakteru.

Nie przypuszczałem, że coś takiego może się wydarzyć, ale tak właśnie było z *compañeros* z Fiata. Strajkowali. Nie zajęli fabryki, ale strajkowali. To tysiące, a nie tylko 270 robotników.

A to jest różnica. Oczywiście w ilości robotników, a nie w sensie sprawy. Strajk był spowodowany pseudo kryzysem, tak jak w Zanon. Wzięliśmy udział w jednym z ich zgromadzeń. Pojawiły się artykuły w prasie i reportaże w radiu. Od tego momentu pytali nas, czy też nie mogli by zająć fabryki i co im radzimy. Powiedzieliśmy, że możemy opowiedzieć o swoich doświadczeniach. Naszym posłannictwem jest jedność, jeżeli chcemy dalej prowadzić walkę, to musimy się zjednoczyć, bo szefowie napewno będą próbowali nas osłabić, to nasze najważniejsze posłannictwo.

30 dni byliśmy we Włoszech. Każdego dnia jedno spotkanie, czasami dwa, nawet w niedzielę. To było szaleństwo. Rozmawialiśmy z wieloma grupami, którym podobało się to co robimy i też chcą się usamodzielić. Bez wielkich aparatów zarządzania i dużych związków zawodowych.

Delia, jedna z nielicznych *compañeras*, na początku 2003r. była razem z Alejandro López, przewodniczącym SOECN, na światowym socjalnym forum w Porto Alegre.

Delia:

Compañeros naprawdę wybrali mnie jako reprezentantkę na światowe socjalne forum!

Podróż nie była ważna, ale to, że mnie wybrali! Nawet gdyby wybrali inną z kobiet, też bym się cieszyła, bo jest nas tak niewiele. To wielki krok. Na zgromadzeniu zdecydowano, że sześciu mężczyzn i jedna kobieta będą towarzyszyć Alejandro López. Nie dwóch ze Związku Zawodowego, tylko jeden ze Związku, i drugi z pośród robotników. Wtedy jeden z *compañeros* zapytał: "Nie może pojechać kobieta?" Wówczas mnie wybrano. Niewymiernie poszerzył się dla mnie horyzont. Pochodzę z rodziny, w której nie rozmawiało się o polityce. Dziś denerwuje mnie ta niesprawiedliwość, i przeciw temu chcę coś więcej zrobić.



Brukman i Zanon: projekty trockistowskich partii?

Ten kto zajmuje się ruchami w Argentynie, nie ominie poznania wielu trockistowskich awangardowych ugrupowań. Tradycyjnie w lewicowym ruchu argentyńskim Trockizm ma wielkie znaczenie i właśnie tam, gdzie się coś dzieje, spotykają się ludzie dla których ten polityczny kierunek miał znaczenie.

Compañeros potrafią z regóły lepiej się artykułować w ruchach socjalnych, przez co byli bardziej zauważalni od tych którzy stawiali pierwsze kroki na scenie politycznej. Nie zagłębiając się w temat, wygląda to tak jak gdyby każdy ruch był produktem partii.

Wszystkie trockistowskie partie w Argentynie próbują z tych socjalnych ruchów i walk robotników wyciągnąć polityczne zyski. Przez co oczywiście narobiono wiele szkód. Na przykład *Interbarrial*, miejsce cotygodniowych po powstaniu spotkań w parku w Buenos Aires, zostało zniszczone przez międzypartyjną konkurencję. Większość ludzi miała dosyć tego politycznego nacisku i przestała przychodzić. O fabrykach Brukman i Zanon ciągle jeszcze się polemizuje, czy to zajęcie fabryki to zasługa

kadr politycznych trockistowskiej PTS. To prawda i nie tajemnica, że Raúl Godoy i paru innych *compañeros* jest członkiem PTS. W wyborach prowincji we wrześniu 2003r. w Buenos Aires do PTS kandydowało z Brukman dwóch bezpartyjnych robotników.

To absurdatne wyobrażenie, że paru politycznych kadrowców potrafiło wcisnąć swoje przekonania 300 robotnikom. Wpływy te można zauważyć w hasle "upaństwowienie pod kontrolą robotników" i czasami w dyskusjach w fabryce o władzy robotniczej i rewolucji. Oczywiście nie trzeba dzielić przekonań trockistowskich partii o rozbudowie państw socjalistycznych. To nie jest też ważne.

Ważne jest, że w ogóle się dyskutuje na tematy jak powinno wyglądać to inne społeczeństwo. Jak dojść do tego? Czy rewolucji potrzebna jest partia, czy chcemy rządów robotniczych, czy chodzi o stworzenie przeciwwładzy z własnymi strukturami? Walka klas czy Multitude?

W Zanon w czasie produkcji prowadzone są dyskusje,



które są typowe raczej w akademickich kręgach. To bardzo konkretne pytania. Jaką strategię powinna przyjąć organizacja bezrobotnych i co dalej z Zanon. "Upaństwowienie pod kontrolą robotników" i "rządy robotnicze" należą do repertuaru Trockizmu. W zajętej fabryce nabiera to innego znaczenia. "Pokazaliśmy, że bez szefów potrafimy zarządzać produkcją, w związku z czym możemy również zarządzać państwem. Polityków też nie potrzebujemy tak samo jak szefów." "Upaństwowienie pod kontrolą robotników" znaczy dla wielu compañeros poprostu nie to, że chcą być właścicielami. Chcą aby państwo udostępniło im fabrykę.

W fabryce, w której nikt nie ośmielał się otworzyć ust, powstało miejsce do takich właśnie dyskusji. Tego miejsca nie stworzyła żadna z partii, chociaż wszystkie chciały wykorzystać to do własnych celów. To miejsce robotnicy zdobyli samodzielnie. Tak jak w wywiadzie powiedział Raúl: "Jeżeli uda nam się stworzyć demokracji miejsce, wówczas compañeros sami zdecydują co i jak dalej." I to właśnie robią ku zdumieniu ich zorganizowanych compañeros.

W czasie wyborów w marcu w Prowincji Neuquén, wiele lewicowych partii miało na ulotkach robotników z Zanon. Były propozycje wystawienia kandydatów. Na jednym ze zgromadzeń robotnicy zdecydowali, że tego nie zrobią. Z przyczyn taktycznych PTS nawoływała do bojkotu tych wyborów.

Wystawili w Neuquén bojkotujący plakat. Na plakacie: robotnik z Zanon z bezrobotnym z MTD, z widocznymi znanymi koszulkami z naszywką zakładu. Plakat ten wywołał w zakładzie wzburzenie. Robotnicy zdecydowali, że nie wystawią kandydatów, ale też nie zbojkotują wyborów, jak sugerował plakat.

Robotnicy z Zanon i bezrobotni

Robotnicy z Zanon należeli kiedyś do dobrze opłacanej robotniczej elity. Wielu z nich mieszka we własnych domach, które zbudowane były według socjalnego planu mieszkaniowego. Ten kto miał pracę, mógł za niewielką miesięczną opłatą dostać taki dom. Na parkingu firmy parę ciężkich motorów i sporo samochodów. Pozostałość byłego dobrobytu.

Dzisiaj wielu nie płaci za domy i nikt nie może sobie pozwolić na zatankowanie do pełna. Ale dopóki szef nie ogłosił konkursu fabryki, robotnicy z Zanon czuli się zabezpieczeni i należą do klasy średniozamożnej.

Eugenio:

Przy 100% produkcji, robotnikom z Zanon powodziło się dobrze. Nie miałeś problemu dostać kredyt. Jako robotnik z Zanon znaczyłeś dużo i nagle ta klęska.....

Daniel:

Te konflikty widzieliśmy wokół nas, na zewnątrz, ale my pracowaliśmy w Zanon. Nie mieliśmy problemów finansowych. Często byliśmy wściekli na tych, którzy je mieli. Muszę do pracy, a oni blokują ulicę! Moim jedynym zmartwieniem było to, że nie dojadę do pracy. Nie pytałam o co idzie i dlaczego blokują ulicę.

Rosa:

Do momentu konfliktu nie byłam zaangażowana politycznie. Przeciwnie, jak bezrobotni blokowali ulicę to mówiłam, aby znaleźli sobie nową pracę i nie robili głupot. Dopiero kiedy mnie samą to dotknęło, zrozumiałam, że musimy sobie wzajemnie pomagać.

Delia:

Klasa średniozamożna musi najpierw stracić pieniądze, aby zrozumieć te blokady ulic. Niestety musimy poznać to na własnej skórze, aby to zrozumieć. Wcześniej mieliśmy karty kredytowe i konta w banku, a potem zebranie o jedzenie i demonstrowanie na ulicy, to było zbyt dużo dla nas. Zaliczałam się do klasy średniozamożnej, to znaczy chciałam do niej należeć. Płaciłam córce prywatną szkołę. Nie mam luksusu, ale chciałam, aby moje dziecko zdobyło dobre wykształcenie. Nie interesowała mnie walka o lepszy system nauczania, ja za to płaciłam.

Rosa:

Na początku nie było to łatwe wyjść na ulicę i demonstrować. Jakkolwiek żenujące, człowiek czuł się dziwnie, ale chodziło o nasze prawa, o naszą dumę. Niewielu było tych, którzy podjęli na początku walkę. Wiedziałam, że nadszedł ten moment, ale byłam jedyna na moim oddziale. Starych związkowców wogóle nie było widać w zakładzie, nic nie robili.

W październiku 2001r. robotnicy z Zanon zajęli fabrykę, a bezrobotni zorganizowali się w MTD w Neuquén.

Eduardo:

Konflikt ten rozpoczął się 01.10.2001r. MTD założono 4 października. Wcześniej działał pod nazwą "Komisja Bezrobotnych w San Lorenzo". Kiedy ich działalność rozszerzyła się na inne części miasta zmieniła nazwę na MTD - Ruch Bezrobotnych Robotników. Compañeros z Zanon zrobili wtedy blokadę ulic w centrum i zablokowali most łączący Neuquén i Cipolletti. MTD uznało walkę robotników za znaczącą, bo nie chcemy więcej bezrobotnych, chcemy miejsc pracy. Robotnicy walczyli o swoje miejsca pracy i gdyby przegrali, to byłiby w takiej samej sytuacji jak my, i w końcu przysliby do MTD. Pomagaliśmy im, żeby nie stracili pracy, bo nie chcemy, żeby było jeszcze więcej bezrobotnych.

W czasie jednej z blokad mostu, poszliśmy żeby im pomóc. Na początku długo dyskutowano. Niektórzy compañeros z MTD pytali: "dlaczego mamy pomagać robotnikom, którzy mają pracę", za co compañeros z fabryki odpowiadają: "dlaczego mamy pomagać betrobotnym, są już przecież bezrobotni." Na początku patrzyli na nas z góry, ale kiedy zablokowaliśmy jedną z ulic, przysli z pomocą i kiedy oni robili blokadę też pomagaliśmy im. Tak rozpoczęła się nasza znajomość.

Raúl:

Wyjście na zewnątrz było trudne. To nie było czymś normalnym demonstrować razem z nauczycielami albo rozpoznać wśród bezrobotnych twojego compañero.

Wystarczająco długo walczyliśmy tu w fabryce jako mniejszość. Na początku przegraliśmy na zgromadzeniu głosowanie, co znowu nam się ostatnio zdarzyło. Wszystkie nasze propozycje zostały odrzucone, ale kiedy pojawiły się problemy w praktyce to jednak z nich skorzystano.

To, że robotnik nie chce mieć nic wspólnego z bezrobotnym spowodował rząd i biurokracja zakładowa. Większość związków zawodowych traktuje bezrobotnych compañeros z góry. Nie są uznawani za członków naszej klasy. To bardzo nam pomogło, że tutaj w Neuquén powstał naprawdę niezależny Ruch Bezrobotnych, i do tego bardzo postępowy. Bo tak naprawdę to nie typowe, że bezrobotni pomagają robotnikom. Niestety są to tylko nieliczni. Większość z nich prowadzi korporacyjne walki, każda grupa z własnymi żądaniami.

Daniel:

Na początku wielu nie chciało mieć z MTD nic wspólnego - z tak brutalnymi ludźmi. Po pierwszych wspólnych akcjach było to tematem na wielu naszych zgromadzeniach. Nie chcemy takiego partnera. Ludzie ze związków zawodowych zapewnili nas, że postarają się aby nie doszło do przemocy. Powiedzieli tym z MTD, że jeżeli chcą nam naprawdę pomóc, to muszą pokazać jedność z robotnikami. Zaakceptowali to, sami nigdy nie postawili żadnego warunku.

Dzisiaj robotnicy Zanon i bezrobotni MTD tworzą strategiczną jedność. Wspólne wystąpienia roboczych koszul ze znaczkami związków i kamizelek z napisem MTD stały się w między czasie czymś zupełnie naturalnym w

czasie demonstracji, blokad, albo spotkań koordynacyjnych na szczeblu regionalnym i krajowym, którymi próbują stworzyć nowy niezależny Ruch Robotniczy.

Eduardo:

Demonstrację na moście uważam za bardzo piękną. Kiedy robotnicy z Zanon zdecydowali się ponownie na blokadę mostu, poszliśmy, aby im pomóc. Compañeros blokowali już most, kiedy przyszliśmy w naszych białych kamizelkach z napisem MTD, które zawsze zakładamy w czasie demonstracji. Śpiewaliśmy piosenkę, która stała się prawie hymnem: "Chodź tu, chodź tu, zaśpiewaj ze mną, tu znajdziesz przyjaciela, my z pracą i bez pracy, razem wygramy tę walkę." Obie grupy śpiewały tę pieśń i ten moment spotkania... to było piękne, brązowe koszule i białe kamizelki, wszyscy połączeni w jedność. To było naprawdę piękne. Ale konkretnym wyrazem tej symbiozy jest fakt, że my bezrobotni przyszliśmy tu do fabryki.

Od momentu zajęcia fabryki ponad 50 bezrobotnych zostało zintegrowanych z załogą. Robotnicy Zanon zdecydowali, że każdy będzie zarabiał 800 pesos. Jeżeli z produkcji będzie więcej pieniędzy to nie podniosą zarobków, tylko stworzą nowe miejsca pracy.

800 pesos to przyzwoity zarobek w Argentynie, ale mimo wszystko do życia niewiele. Niektórzy compañeros są zdania, że nadszedł czas podniesienia ich zarobków, nie tylko solidaryzowania się z innymi. Dotychczas jeszcze nikt nie poruszył tego tematu na zgromadzeniu, a więc stare decyzje nadal są aktualne.



Fredy:

Jak stwierdziliśmy, że potrzebujemy pomocy wielu ludzi, bezrobotnych też, wielu nie mogło tego pojąć. Szczególnie dla starszych było to trudne do zrozumienia. Czegoś takiego jeszcze nie przeżyli. Do momentu, kiedy na jednym ze zgromadzeń dokładnie wytłumaczono, dlaczego jest to tak ważne. Ludzie zrozumieli, że będzie to dla nas korzystne i do tego będzie to politycznym sukcesem: podczas kiedy robotnicy z Zanon z własnej inicjatywy zatrudniają bezrobotnych - rząd nie robi nic.

Raul:

Jasne, że dyskutowaliśmy o tym, czy podnieść zarobki czy nie, ale główne pytanie to, co z fabryką. Teraz wykorzystujemy tylko 10% jej możliwości. Jeżeli dojdziemy do 100 %, to pojawią się konkretne zyski. I to jest nasz projekt, aby te zyski zostały wykorzystane dla ogółu.

„Mogliśmy zacząć bo nie byliśmy pochwyceni...”

Zajęcie i samoorganizacja fabryki ma długą historię. Pod kontrolą zarządu i starych związków nie było możliwe z kimkolwiek rozmawiać. Robotnicy organizowali się poza zakładem. Jedną z grup organizowała turniej piłki nożnej, aby przy tych niedzielnych spotkaniach móc porozmawiać z innymi compañeros. Turniej ten trwał cały rok. W każdym oddziale była drużyna i w każdej drużynie jeden delegat. W ten sposób mogli nawiązać kontakty z innymi oddziałami. I tak powstała opozycja, której w 1998 udało się przejąć radę zakładową (Comisión Interna) i wywalczyć prawo do zgromadzeń w zakładzie.

Raúl:

Początkowo spotykaliśmy się na piwie, graliśmy w nogę z compañeros, którzy mieli podobne zdanie. Tak to się zaczęło. Potem zmieniła się sytuacja zewnętrzna. Tu w Neuquén już w 1996r. odbyło się pierwsze powstanie bezrobotnych w tym kraju, w Cutral Co, parę kilometrów stąd. O tym się mówiło, nawet w fabryce o tak rozbudowanej kontroli. Opinie były podzielone, od zdania że nic z tego nie będzie i jak można żądać pieniędzy od rządu jeśli się nie pracuje, aż po nasze zdanie, że należą do naszej klasy i ich walka jest naszą walką. W tym czasie w fabryce panowały jeszcze struktury biurokracji związkowej. Nie było żadnych akcji, nie mówiąc o wyjaśnieniach. To była kombinacja tych dwóch elementów.

My zrobiliśmy pierwszy krok i sytuacja w fabryce zaczęła się zmieniać. Wtedy jeszcze małą grupą braliśmy udział w demonstracjach nauczycieli, pracowników umysłowych i bezrobotnych. Na początku było nas dwóch, trzech albo pięciu. Doszło dwóch z transparentem, jeden z jednej strony, drugi z drugiej, a z tyłu nikogo. Mimo tego pokazaliśmy że jesteśmy. Opowiedzieliśmy o tym w fabryce. Zdołaliśmy przynajmniej zatrzymać zgromadzenia. Wiele nas to kosztowało.

Zarząd zakładu bezustannie nam groził, zrobiono nam proces. Zgromadzenia w fabryce były zabronione. Tylko w pomieszczeniach związkowych i poza godzinami pracy mogły one się odbywać. Prawnie jest to niejasne. Wszystko to co osiągnęliśmy, osiągnęliśmy dlatego, że złamaliśmy panujące reguły.

Długo trwało zanim mogliśmy organizować zgromadzenia w fabryce. Najpierw wykorzystywaliśmy pierwsze pół godziny przerwy, aby rozmawiać z ludźmi. Przerwy były czasowo przesunięte, podczas kiedy jedni jedli, inni doglądali maszyn. Jak już się lepiej poznaliśmy, zażądaliśmy wspólnej przerwy. To było uderzenie dla zarządu. Wnieśli sprawę do sądu. Wspólna przerwa dla wszystkich, to było nasze pierwsze osiągnięcie. Wydaje się może nie dużo, ale to był olbrzymi sukces. To były te pierwsze kroczki małe, ale ważne. Potem zgromadzenia trwały godzinę, albo i dłużej, tyle ile potrzeba, ale to już w czasie walki.

Robotnicy przeciwstawiali się szykanom i zwalnianiu z pracy. Umowy czasowe o pracę były przyczyną nerwowości. Znaleźli paragraf, który mówi, że jedna z kopii rozwiązania umowy o pracę musi zostać przekazana do związków zawodowych. W związku z tym, że to nie nastąpiło, rozwiązanie umowy o pracę nie jest prawne.

Żądają stałego zatrudnienia, pod groźbą strajku.

Do pierwszego strajku dojdzie w czerwcu 2000r., po tym jak 22 letni Daniel Ferras zmarł w fabryce z powodu nie udzielenia mu pierwszej pomocy, z braku służby medycznej. Po dziewięciu dniach strajku została wprowadzona na ponownie.

Rosa:

Śmierć Daniela stała się wyzwaniem do walki. Przecież, to nie możliwe, żeby taki zakład nie miał zaplecza medycznego! Jak byłeś chory, to przysyłali ci lekarza do domu, aby sprawdzić czy naprawdę chorujesz, na to mieli pieniądze! Już wcześniej były wypadki w fabryce, jeden z compañeros spadł i teraz jest sparaliżowany.

Ana:

Jak usłyszeli co stało się z moim synem zatrzymali



produkcję. Zmarł z powodu nie uzyskania pierwszej pomocy. Wydaje mi się, że wtedy pracowało tu 600 osób. Lekarz przyszedł na dwie godziny, a odpowiedzialny za pierwszą pomoc nie wiedział, co ma robić. Nie było aparatu tlenowego, nie było karetki, a jak wreszcie przyjechała z Neuquén, to było już za późno.

Matka Daniela, Ana, należy do załogi od końca 2002r. Pracuje z dwoma innymi compañeros w kuchni, gdzie po własnych kosztach, robią dla rannej i nocnej zmiany bułki i wypieki, a dla dziennej gotują obiad.

Ana:

Wcześniej pracowałam w hali z owocami, 26 lat w paczkarni. To była praca sezonowa. Pracowałam 5-6 miesięcy w czasie zbiorów. Przed 10 laty z dnia na dzień została zamknięta. Podczas sezonu pracowałam tam 26 razy. Wszyscy stali się nagle bezrobotni. A w tych czasach trudno jest znaleźć pracę. Jak jesteś po czterdziestce, to cię nie zatrudnią, bo jesteś za stara. Bardzo się ucieszyłam, kiedy zaproponowali mi tu pracę. Zawsze pomagałam chłopakom tu w fabryce. Często do nich przychodziłam kiedy tu byli. Jak demonstrowali w Centenario, to też byłam z nimi. Zawsze jak coś robili, byłam z nimi. Utrzymywali ze mną kontakt. Odwiedzali

mnie, sprawdzali jak mi się powodzi, pytali czy czegoś nie potrzebuję. Za to jestem im wdzięczna. Nigdy nie przestali mnie odwiedzać.

Pod zdjęciami Daniela, które wiszą w wielu miejscach fabryki jest napisane: "Byłeś napędem siły, którą dziś jesteśmy." Jego śmierć, to początek walki przeciw morderczym warunkom pracy. Gdy drugą stroną relatywnie dobrych zarobków był wiezienny klimat i ciągłe wypadki.

Raúl:

Dostawaliśmy czasowe umowy o pracę, 4 umowy sześciomiesięczne i jak nie robiłeś nadgodzin to cię zwalniali. Jeśli miałeś wypadek, to też cię zwalniali, byłeś chory, tak samo. Fabryka ta powstała w czasie dyktatury i panował w niej dyktatorski reżim. Żadna z grup politycznie zaangażowanych nie miała szans. Tylko żółty policyjny związek zawodowy miał coś do powiedzenia. Dla ludzi z zewnątrz, było przywilejem tu pracować.

Pierwsze sześć miesięcy pracy były najgorsze w moim życiu. Mając 11 lat zacząłem pracować. Na początku był to szok. Ta cała maszyneria, okropny hałas. Żeby rozmawiać, trzeba było krzyczeć. I to szalone tempo pracy prowadziło do tego, że co 2 dni był wypadek, szczególnie uszkodzenia rąk. Jeśli miałeś wypadek, to sam sobie byłeś winny. Zabierali cię do biura i obrabiali, a jak nie współpracowałeś to byłeś zwalniany. Kazali nam pracować dwie zmiany - po 16 godzin! od 6 do 22. Praktycznie sześć miesięcy nie miałem wolnego dnia. To były okropne lata.

Nawet koledzy cię poganiali, bo można było dostać premię. Dlatego donosili, jak ktoś z nowych z powodu błędów częściej zatrzymywał maszyny, niektórzy skarżyli, że produkcja nie idzie, bo ten i ten źle pracuje. To było ekstremalne napięcie psychiczne.

Fredy:

Firmie szło dobrze, dużo sprzedawali, zapłacili nam nadgodziny, ale zarobili na nas bardzo dużo. Potem chcieli zmniejszyć wypłaty, ilość godzin i wprowadzić nowy, bardziej elastyczny system pracy. Jak nie miałeś na górze nic do roboty, to musiałeś iść na dół mieszać glazurę lub pomóc compañeros, albo nawet zamiatać. Jak im się to udało, to zaczęli zwalniać ludzi. Niechcą płacić nadgodzin, obciążali robotników olbrzymią ilością pracy. I tak rozpoczął się konflikt pomiędzy kierownictwem zakładu a robotnikami.

Julian:

Śmierć Daniela złączyła nas wszystkich. Dziś nie ma prawie żadnych wypadków. Wynika to z naszego sposobu pracy. Jak pracujesz w pośpiechu to jest wiele wypadków. Teraz ilość ich zmniejszyła się o 99%. Czasami jeszcze się zdarzają, ale tylko lekkie. Wcześniej były wżchnięcia, dużo uszkodzeń rąk. Wszystko z tego pośpiechu, ciągle tylko myślałeś żeby dać radę i nie dostać upomnienia, albo zostać zwolnionym.

Po strajku z powodu śmierci Daniela Zanon ogłosił upadłość zakładu. Chcę się pozbyć całej załogi. Wypłaty są nieregularne i skąpe. Compañeros nie wierzą w ten kryzys. W końcu widzą ile palet z kaflami opuszcza fabrykę. Żądają ujawnienia bilansu. Poprzedzony wieloma małymi strajkami, w marcu 2001r. rozpoczął się ten 34 dniowy.

Rolando:

To co tu przeżywamy nie było jeszcze w Argentynie. Wyszliśmy i zablokowaliśmy ulicę, zbieraliśmy grosze na jedzenie. Byliśmy w wielu częściach miasta i zyskaliśmy

sporą pomoc od ludzi. Samochodem dostawczym jeździliśmy od domu do domu, prosząc o jedzenie. Potem dzieliliśmy wszystko. Rozdawaliśmy ulotki i zbieraliśmy pieniądze. Nigdy nie byłem związkowcem albo kimś takim. Zawsze byłem tylko robotnikiem, ale tę historię uważam za słuszną, dlatego biorę w niej udział.



>Manotas<:

Każdego dnia byliśmy w centrum Neuquén i każdego dnia blokowaliśmy ulicę. Tam gdzie były banki zablokowaliśmy wszystko, mając nadzieję, że rząd zainteresuje się sytuacją robotników. Nic jednak nie zrobili. Któregoś dnia zdecydowaliśmy się na zablokowanie mostu. To był wielki wyczyn. Poszliśmy wszyscy razem i o ósmej rano całkowicie go zajaliśmy. O siódmej wieczorem poinformowano nas, że odbędzie się spotkanie w urzędzie pracy i że firma chce z nami pertraktować.

O jedenastej w nocy firma i rząd prowincji, który naturalnie trzymał stronę zakładu, obiecali, że długi będą wyrównane. Do trzeciej nad ranem świętowaliśmy przed strajkowym namiotem. Osiągnaliśmy to, o cowałczyliśmy. Byliśmy bardzo dumni. Wróciliśmy do fabryki. W czerwcu i lipcu pojawiły się znowu podobno problemy ze sprzedażą. Wiedzieliśmy, że miesięcznie zakład sprzedaje 500 000 metrów kwadratowych i robi milionowy obrót. Ale twierdzili, że nie mają pieniędzy. Na zgromadzeniu podjęliśmy decyzję że natychmiast strajkujemy, jeżeli w dniu wypłaty nie będzie pieniędzy. I tak się też stało. 1 października znowu nie było pieniędzy. Produkcja została zatrzymana. Ostatnio potrzebowaliśmy 34 dni, teraz może dwa miesiące. I robiliśmy znowu to samo, co w czasie tego 34-dniowego strajku. Zbieraliśmy żywność, popularyzowaliśmy ten konflikt. Compañeros pojechali do Buenos Aires. Wiele organizacji przyszło nam z pomocą. Dużo pomogło rozpowszechnianie tego konfliktu przez wszystkich którzy byli zainteresowani.



Kiedy Zanon wyłączył piece, był to znak grożącego niebezpieczeństwa zamknięcia fabryki. W październiku 2001r. robotnicy zajęli fabrykę. Decyzją sądu, usunięcie siłą stało się nieprawne. Pod koniec listopada 380 zatrudnionych otrzymało pisemne zwolnienie.

30.11.2001r. robotnicy pod siedzibą sądu palą umowy o zwolnieniu. Budynek rządu staje prawie w płomieniach. Dochodzi do brutalnych zamieszek, w których zostaje aresztowanych 19 robotników Zanon. Po południu wyszło na ulicę prawie 3000 ludzi, i jeszcze tego samego dnia robotnicy zostali zwolnieni z aresztu. W grudniu sprzedają materiały z magazynu, które sąd przyznał im za nie wypłacone pensje.

>Manotas:<

Kiedy zaczęliśmy wyprzedaż, pytaliśmy się na jak długo nam to wystarczy. Ludzie dawali nam jedzenie, ale nie chcieliśmy, by nas wiecznie utrzymywali. Tak

właśnie na jednym ze zgromadzeń w lutym 2002r. zdecydowaliśmy się wznowić produkcję. Część pieniędzy ze wyprzedaży wykorzystaliśmy do ruszenia produkcji. Dzisiaj produkujemy więcej niż 100 000 metrow kwadratowych miesięcznie, nie zaniedbujemy polityki. Ja myślę, że polityki i produkcji nie można rozdzielić.

Historia tego niezwykłego zajęcia fabryki rozpoczęła się tradycyjnie przejęciem rady zakładowej (Comision Interna), a później jej zarządu (Comision Directiva) Związków Zawodowych SOECN.

Fredy:

Trudno to wyjaśnić. Teraz kiedy jest ten konflikt nie zwracamy uwagi na poszczególne gremia, teraz wszyscy jesteśmy rdzeniem który jest motorem działań. Normalnie byłoby tak: komisja zarządzająca w

Ciągłe Zgromadzenia

Najlepszym sposobem, aby konflikty w fabryce stały się sprawą każdego, były i są zgromadzenia. zgromadzenia oddziały, zmian, tygodniowe zebrania koordynatorów i zgromadzenia ogólne. Czasami organizowane są Dni Dyskusyjne, podczas których produkcja ograniczana jest do minimum i w grupach prowadzone są dyskusje. W tych strukturach rozpatrywane są wszystkie decyzje dotyczące produkcji i polityki.

Jedynym autorytetem są zgromadzenia i sprawa ogółu. O tym co będzie, a co nie będzie zrobione nie rozstrzygam ja jako koordynator i nie Raúl Godoy jako sekretarz generalny związku zawodowego, tylko pracownicy na zgromadzeniach. Wprowadziło to dzisiejsze kierownictwo związku zawodowego. Musimy to zaakceptować. Na szczęście nie byli to żadni biurokraci.

Mynie mieliśmy żadnego doświadczenia. Prowadzili to ludzie z rady zakładowej, którzy później przejęli kierownictwo

związku zawodowego. W p r o w a d z i l i zgromadzenia jako demokratyczny sposób na rozwiązywanie problemów. Tak jest do dzisiaj i tak jest dużo łatwiej. Na zgromadzeniach wszyscy mamy prawo powiedzieć co myślimy i oddać głos. Nie w tajnym głosowaniu jak robi to władza, która potem niczego nie może sobie przypomnieć.

Tu o niczym się nie zapomina. Tu głosuje zgromadzenie i decyduje większość. Ja też już zostałem na zgromadzeniu przegłosowany. Tej zasady trzeba się trzymać, obojętnie czy ktoś wygra głosowanie czy przegra. Najważniejsze, że

wspólnie podjęliśmy decyzję. Tak pracowaliśmy i nadal będziemy pracować. No i te dni dyskusyjne. Zgromadzenia są bardzo ważne, ale czasami brakuje między nami płynnej komunikacji. W czasie dni dyskusyjnych rozdzieliło się nas 270-ciu na pięć grup. Rozmawialiśmy na wszystkie tematy. Jak na spotkaniach koordynatorów: o polityce, o produkcji. To pobudziło naszą świadomość, a to jest bardzo ważne, bo u nas w Argentynie istnieje duży problem kulturowy - dyktatura militarna lat 70-tych odcięła nam nasze korzenie.

Mario:

Jest jeszcze sporo do zrobienia, i wiele mogłoby być jeszcze lepiej. Ale tak jak to robimy z naszymi zgromadzeniami to jest już całkiem niezłe. Wszystko na zebraniach - to podstawa. Tam rozpatrywane są wszelkie decyzje, a decyduje większość. Tak to wygląda.

>Manotas:<

Uważam, że jeśli ta walka coś dała, to dzięki demokracji jaką była i jest prowadzona.

Julian:

Generalnie funkcjonuje zasada, że nikt nie może zasiedzieć się na swojej posadzie i nie ma niedomówień. Jeśli jest coś do przedyskutowania, to będzie o tym dyskutowane. Też już kiedyś zostałem wciągnięty w polityczną dyskusję. Wszyscy mają tę możliwość. Możesz brać udział i czuć się potrzebnym. Zauważysz, że twoje zdanie się liczy. Możesz powiedzieć co twoim zdaniem mogłoby być lepiej zrobione. Po to są zgromadzenia oddziału. Wszyscy powinni się zastanowić jak ta cała sprawa ma dalej lecieć. Na przykład sprzedarz: był plan, ale ludzie chcieli to zrobić inaczej. O tym rozmawia się na oddziałach, tam ludzie mówią co im nie pasuje, a na ogólnych zgromadzeniach rozpatrywane są wszystkie opinie i szukamy najlepszych dla nas rozwiązań. Nie chodzi o to, co jest dobre dla związku zawodowego, albo dla poszczególnych ludzi. Liczy się sprawa ogółu, i to jest ważne.

Daniel:

Co dwa, trzy miesiące organizujemy dni dyskusyjne. Na nich odważają się dyskutować nasi compaños. Na oddziałach tworzy się małe grupy do których przychodzą compaños z kierownictwa związku zawodowego, koordynatorzy i delegowani prowadzący te grupy. Jest odczyt, ludzie pytają, wyciągają wnioski, mówią swoje zdanie i wszystko to jest zapisywane. Wyniki każdej grupy przedstawiane są na zgromadzeniach ogólnych. I to jest w miarę demokratyczne. Teraz akurat chodzi o to, że nie wszystkie decyzje podjęte na zgromadzeniach z różnych powodów mogły zostać zrealizowane. Nadal próbujemy znaleźć możliwie jak najbardziej demokratyczny sposób aby je urzeczywistnić. Ostatni dzień dyskusyjny był 15 listopada. Już teraz na różnych spotkaniach rozmawiamy o następnym. Prawdopodobnie w marcu. W pełni uznają to co zrobili chłopcy, którzy przejęli radę zakładową i kierownictwo związku zawodowego. Zrobili dużo dobrej roboty. Tutaj w fabryce i na zewnątrz. Dlatego też biorę udział w obchodach koordynatorów. Te wszystkie dyskusje z ludźmi ze związku zawodowego, o tym że musimy się bardziej zorganizować by zrobić kolejny krok na przód, w rezultacie prowadzą do tego, że będziemy lepsi. Kiedy ludzie mówią: „Tak dalej być nie może”, odpowiadamy: „Dobra, szukajmy innego rozwiązania”. Nie wolno zastygnąć w jednej pozycji. Wielu compaños ze związku zawodowego, delegaci albo compaños z

kierownictwa zarządu ma też potrzebę jak ja ciągłego szukania nowych rozwiązań. Jeśli coś nie wychodzi, to siadamy i rozmawiamy o tym. Każdy mówi jak zrobiłby najlepiej.



Ponieważ na początku na zgromadzeniach koordynatorów zajmowano się wyłącznie produkcją, zostały one rozszerzone o compaños z funkcją związku zawodowego.

>Manotas<:

Próbowaliśmy pracować bardziej zorganizowani. Spotkania koordynatorów były ok, ale odległe od politycznych pytań. Od tego byliśmy odcięci. Tak pojawiła się potrzeba, żeby w spotkaniach koordynatorów brał również udział związek zawodowy. Teraz spotykamy się w każdy poniedziałek o 9.00. Godzina rozpoczęcia jest wiadoma, zakończenia nie, czasami dyskusje na niektóre tematy trwają bardzo długo. Rozmawia się o produkcji i polityce: sytuacji ogólnokrajowej, polityce lokalnej, o tym jak poradzimy sobie z problemami i co z produkcją. Koordynatorzy przekazują to potem naszym compaños. W tych spotkaniach biorą również udział delegaci-compaños z każdego oddziału. To wszystko pomaga nam pracować bardziej zorganizowanie. Jesteśmy przecież zwykłymi robotnikami. Musimy kierować fabryką, a to nie zawsze jest łatwe.

Zebrania oddziałów i zmian z reguły zwoływane są przez koordynatorów i związku zawodowe.

Mario:

Kierownictwo związku zawodowego przynosi gotowe propozycje. Zwołują zgromadzenie, bo jest sporo tematów do omówienia. Zawsze masz jednak możliwość zabrać głos, czy zadać pytanie o co chcesz. Nie musisz trzymać się tematu, możesz pytać o wszystko. Nasze zebrania trwają tak długo ile muszą. Dwie, trzy, cztery godziny, dopóki nikt nie ma nic więcej do powiedzenia.

Przy całym zachwycie do tego politycznego projektu, to co w fabryce głównie się robi to praca. Uciążliwa konieczność, przed którą chętniej uciekają również *compañeros* z Zanon. W fabryce jest straż zakładowa, zegary kontrolne i kontrole toreb - symbole reżimu, których nie oczekuje się w samorządnej fabryce. W pierwszej linii służy to do ochrony terenu i atakiem z zewnątrz. Na początku bywały akcje sabotażu jak np. przecięcie pasów napędowych. Nie wszyscy robotnicy są zadowoleni ze spolityzowania fabryki. Również w tej samorządnej fabryce wykonują tylko swoją pracę. Zegarów kontrolnych w ogóle nie zlikwidowano, wrażliwe pomieszczenia są nadal niedostępne, a kontrole toreb wprowadzono ponownie po decyzji zgromadzenia - ze względu na ciągłe ginięcie narzędzi i środków czyszczących.



Rosa:

Niektórzy pracownic-e/y nie rozumieją tego, że to jest teraz nasza fabryka i szkodzą nam wszystkim twierdząc, że kiedyś tak tak wróci stary Zanon, i dlatego jest im wszystko jedno.

Daniel:

*W przyszłości, aby robota szła, wystarczy jeden koordynator na oddział. To kwestia mentalności. Nie tak jak kiedyś, na każdego pracownika jeden koordynator. Nie tej świadomości potrzebujemy: „pracuję żeby zarobić”, tylko: „wszyscy pracujemy, żeby zarobić na nas wszystkich, dla każdego równo.” Do niektórych to jeszcze nie dotarło. Nie rozumieją, że wszystkich nas to dotyczy jeśli ktoś nie zrobi swojej roboty. Zarobi tyle samo co inni, ale jego *compañeros* muszą pracować za siebie i za niego. Na szczęście nie ma takich wielu, a niektórzy są naprawdę czasami zmęczeni.*

Fredy:

*Rzadko się to zdarza, ale niekiedy niektórzy *compañeros* zachowują się nie w porządku. Bez uprzedzenia wychodzą wcześniej z pracy, albo zamiast pracować znikają. No i problem braku respektu. Być może również dlatego, że wszyscy mamy napięte nerwy. Niektórzy wyładowują to na innych *compañeros*.*

Ze względu na problemy z dyscypliną wprowadzono katalog sankcyjny. Kto często spóźnia się do pracy lub bez zwolnienia w ogóle nie przychodzi, albo po podstemplowaniu zegara kontrolnego znika, musi się liczyć z obcięciem zarobku. Katalog wisi w gablotce jako groźba, ale do tej pory nie został użyty. Było parę zawieszzeń pod zarzutem groźenia innym pracownikom.

Cepillo, wybrany na jednego z dwóch głównych koordynatorów w produkcji, nie ukrywa, że dzięki tej funkcji ma teraz inną pozycję w hierarchii. Wiele czasu spędza na bieganiu po fabryce i rozwiązywaniu konfliktów, zanim staną się one wielkimi problemami albo powodem do sankcji. Na produkcji mimo demokracji wyzywa się na „tych na górze”.

Mario:

*Czasami mam problem z tymi „na górze”, z działaczami związku zawodowego. Nie z *compañeros* z oddziału i nie z koordynatorami, oni też są *compañeros* z twojego oddziału. Ale władza zakładowa*

to co innego. Oni robią inną robotę. I wśród nich są niektórzy... Na szczęście nie wszyscy, tylko mniejszość. Sami zaproponowali aby odwołać na zgromadzeniu tych funkcjonariuszy, którzy źle pracują. Jeszcze się to nie zdarzyło. Nigdy jeszcze nie rozmawialiśmy o takich przypadkach, a uważam że powinniśmy.

Teoretycznie na zgromadzeniach każdy ma prawo do krytyki i własnych propozycji. Pomimo tego nawet w samorządnych fabrykach głośno wypowiada się raczej w małych kręgach. Do tego potrzebna jest wiara w siebie.

Fredy:

*Jeśli mam coś do zarzucenia, mogę głośno to powiedzieć. Ale ma to też i drugą stronę. Nie wszystko to o czym jest tu mowa jest różowe. Jeśli głośno skrytykuję może wywołać to kłótnię. Na przykład wczoraj na spotkaniu poszło o jeden problem, na co jeden z *compañeros* mówi do mnie: „jesli ten problem jest już od dwóch miesięcy, to dlaczego nie przyszedłeś z tym wcześniej, już dawno moglibyśmy to wyjaśnić”. Odpowiadam mu, że to nie tak*

było i już rozpoczyna się sprzeczka. Tylko dlatego, że powiedziałem prawdę. Jeśli o sprawie mówi się otwarcie, możliwa jest i kłótnia. Ale jeśli trzymasz język za zębami to w końcu wszystko pójdzie na marne.

Początek roku był dla Zanon raczej spokojny. Za wyjątkiem ostrzeżenia przeprowadzenia w marcu 2003r. kolejnej eksmisji, politycznych akcji było niewiele. Wewnętrzne problemy nabrały przez to większej wagi. „*Nie mam już ochoty wysłuchiwać tego ciągłego narzekania, że jakaś zmiana się obija, albo nie sprząta,*” mówi po kolejnym obchodzie po fabryce zdenerwowany Cepillo. Ciągłe trzeba na zgromadzeniach wyjaśniać tego rodzaju sprzeczki o pracę.

Siła okupacji, która jest motorem tego politycznego projektu, nie polega na samorządnym kierowaniu tej fabryki, tylko na tym, że stała się ona krystalizacyjnym punktem całego ruchu.

Kiedy zabraknie siły, w codziennej rzeczywistości puszczają compañerom nerwy. Zarządzanie takimi problemami jest bardzo męczące. Niektórzy chętnie zrezygnowaliby z tej odpowiedzialności, przede wszystkim dlatego, że jako mniejszość czują się w Argentynie wciąż zagrożeni.

Eugenio:

Jeśli pytasz mnie o przyszłość... Chciałbym, żeby się tu wszystko ułożyło, żeby był szef albo właściciel i wszystko ruszyło jak należy, żeby nasza wypłata nie była uzależniona od sprzedaży kafli, żebym nie miał jeszcze tego zmartwienia. Przedtem martwiłeś się tylko o rodzinę. Dzisiaj musisz się też martwić o firmę, żeby funkcjonowała, a ty mógłbyś przynieść grosz do domu. Masz poprostu podwójne zmartwienie na głowie.

Mario:

Dobrze byłoby, żeby znalazło się jakieś rozwiązanie. Obojętnie czy z Zanon, czy z innym właścicielem, albo z rządem. Żebyśmy mogli się martwić tylko o to, co potrafimy – o pracę. A kierownictwo zostawić lepiej wykwalifikowanym niż my. Pomijając fakt, że mimo wszystko całkiem nieźle sobie radzimy.

Eugenio:

Tak. Ale jesteśmy też zmęczeni. Ta walka trwa już tak długo i jeszcze potrwa. Koło kręci się teraz wolniej. Gdybyś mnie zapytał kiedy kręciło się na całego, to odpowiedziałbym: „spieprzaj szefie, sami damy radę zarobić nasze pieniądze.” Ale to jest męczące, kiedy wszystko tak wolno posuwa się do przodu.

Mario:

Nie pozwalają nam spokojnie pracować: produkować i sprzedawać. Zawsze znajdują się tacy co rzucają kamienie pod nogi. Czy to Zanon, czy rząd. Nie pozwolą nam. Tak ja to widzę. Mimo tego, że byłoby najlepiej gdybyśmy mogli dalej tak pracować. Ale oni nie zostawią nas w spokoju. Nie pasują im te wszystkie zmiany. Gdybyśmy byli bardziej zjednoczeni, inne fabryki też, to nabrałoby to większej siły. Wówczas napewno by się udało. Na dzień dzisiejszy to nie takie proste, jest nas zbyt mało.

Niewiele później po tych rozmowach wydany został nakaz eksmisji. Ta ciągła niepewność załamuje wielu compañeros, niczego nie mogą na dłużej zaplanować ani też podjąć jakichkolwiek finansowych decyzji. Ta walka wymaga ogromnego osobistego zaangażowania, doprowadziło to nawet do rozłamu paru małżeństw. Mimo tego compañeras i compañeros są przekonani o słuszności tej sprawy i zdecydowani bronić swojego projektu.

SOECN – Związek Zawodowy Robotników i Pracowników Umysłowych Przemysłu Ceramicznego Neuquén

W Argentynie są dwa peronistyczne stowarzyszenia związków zawodowych (CGT i CGT-d). Obydwa to biurokratyczne aparaty państwowe ze skorumpowanymi funkcjonariuszami. Trzeci, CTA, stowarzyszenie związków zawodowych założony waleczną retoryką przed dziesięcioma latami jako alternatywa i reprezentujący przede wszystkim urzędników państwowych, w międzyczasie nie różni się od dwóch pozostałych. Te związki zawodowe określane są przez robotników „związkami biurokracji”, albo krótko „biurokracją”. SOECN był jednym z takich przedsiębiorczych peronistycznych związków zawodowych. Zorganizowano 400 pracowników z czterech fabryk: z fabryki Kafli – Cerámica Zanon, z sąsiedniej Cerámica Neuquén, z Cegielni Cerámica del Valle, która w lutym 2003r. po długich sporach i dysputach została zajęta przez siedmiu pozostałych tam pracowników, i z fabryki Cerámica Stefani w Cutral Co. Dzisiaj SOECN jest niezależnym Związkiem Zawodowym, kierowanym przez grupę ludzi z Zanon, która w 1998r. przejęła Radę Zakładową. W grudniu 2000r. udało im się przejąć biurokratom związek zawodowy. Dla większości robotników jest to ważny krok w ich walce.

Historia tego rozstrzygającego zgromadzenia jest wciąż na nowo opowiadana: Biurokraci z nadzieją, że robotnic-e/y z Zanon nie będą mogli wziąć w nim udziału, zwolali zgromadzenie w Cutral Co na piątek o 13.00. Bez powodzenia pozostał wniosek robotników o wolne na ten dzień i odrobienie go kiedy indziej. Pomimo tego zdecydowali się pojechać. Przyjechali kilkoma autobusami do odległej od Zanon miejscowości Cutral Co, gdzie wygrali głosowanie. Ci którzy musieli zostać, solidarnie zbojkotowali pójście do pracy.



Związek Zawodowy, wraz z zajęciem tej fabryki nabrał innej, bardziej znaczącej roli. Nie jest już tylko pośrednikiem pomiędzy robotnikami a przedsiębiorstwem. Dziś w nowych strukturach zgromadzeń i koordynatorów kieruje fabryką i politycznym procesem. Ale nawet teraz jeśli „jesteśmy rdzeniem” istnieje nadal rada zakładowa i funkcjonariusze związku zawodowego. Niektórzy z nich od czasu przejęcia fabryki nigdy więcej nie pracowali przy maszynach. Również i w zajętej fabryce istnieje zagrożenie biurokracji i nadmiaru funkcjonariuszy i działaczy. Krytyka „tych na górze” dotyczy w mniejszym stopniu koordynatorów, którzy również pracują przy produkcji, ale tych działaczy, którzy wykorzystują swoją funkcję i zamiast pracować udają aktywność w biurze. Compañeros z Zanon jest ten problem świadomy. Teraz w Zanon dyskutuje się o zmianach statusu i nowych propozycjach np. ograniczenie do dwóch lat wykonywanych funkcji.

Delia:

Nikt z nas nie da się stąd o tak prosto wysłać do domu. Temu, który podejmie tę decyzję, musi być świadome, że nie będzie miało łatwo. Będą musieli nas stąd wyciągnąć i te koszty.....

Fredy:

Tu jest sporo takich, którzy będą bronić swoje miejsce pracy. Lepiej byłoby, żebyśmy byli tu wszyscy jak się zaczęło. Mam jednak nadzieję, że nie, bo jeśli, to coś złego. Wielu ludzi zdecydowanych jest oddać życie za sprawę. Chodzi o dumę, nie o sprawy materialne

To, że pracownic-e/y Zanon w potrzebie gotowi są bronić fabryki również przemocą, udowodnili w październiku 2002r. podczas akcji byłych pracowników starej biurokracji z Zanon, którzy przedtem i dzisiaj są po stronie właścicieli Zanon i z pomocą opłaconych dzieci i młodzieży z przedmieścia próbowali przejąć fabrykę. Robotnicy zbudowali mur obronny z palet na kafle, a napastników wygnali na ulicę procami, które stały się później przez jakiś czas nieodłączną częścią roboczego ubrania. Naboje pochodziły z produkcji. W młynach z ziemią wirują kamienie, które podczas rotacji ścierają się do wielkości szklanych kulek.

Te sławne białe kulki, które stały się ulubionym upominkiem odwiedzających fabrykę.

W połowie marca 2003r. został wydany nowy wyrok na Zanon, który umożliwił syndykowi ponowne przejęcie zakładu. Compañeros z Zanon natychmiast reagują mobilizacją przeciwko grożącej eksmisji. 29 marca na akcję w fabryce przyjechały z Buenos Aires trzy pełne popierających akcję autobusy. Na czele z „Matkami” [Madres de Plaza de Mayo] i ich przedstawicielką Hebe Bonafini, która w wypadku eksmisji deklaruje pozostanie w fabryce.

CTA, jeden z trzech „biurokratycznych” związków zawodowych, ogłasza przeciwko eksmisji zwołanie w całej prowincji strajku. Po oprowadzeniu po fabryce, konferencji prasowej i debacie, 1500 ludzi

demonstruje w centrum Neuquén. Pomimo szerokiego poparcia sięgającego od organizacji bezrobotnych, prominencji, deputowanych aż do biskupa Neuquén nie udało się uniknąć nakazu eksmisji zaplanowanej na ósmego kwietnia.

Tę noc z 7/ 8 kwietnia robotnic-e/y spędzają w fabryce gotowi bronić jej życiem. Bramę zabarykadowano paletami od kaflów. Na dachu osłonięta paletami straż. Grupy uzbrojone w proce kontrolują teren fabryki. Pomimo zimna w Patagonii już w nocy stoją przed fabryką liczni reprezentowani popierający. Do przedpołudnia liczba demonstrujących wzrasta do 3000. Strajkują nauczyciele i urzędnicy państwowi. Kiedy o 13.00 wiadomo że syndyk rusza w kierunku fabryki, milkną bębny i śpiewy. Przedstawiciele przedsiębiorstwa przychodzą bez eskorty policji i wycofują się po krótkiej dyskusji z robotnikami i ich prawnikami. Ze względu na zdecydowanie robotników i szerokie poparcie, gubernator prowincji z obawy przed nieobliczalnymi skutkami podjął decyzję o nieudostępnieniu policyjnej eskorty podczas eksmisji. Potem jak było już jasne, że nie dojdzie do eksmisji, ten historyczny dzień zakończono wielkim świętem. „Zanon wchodzi do historii” pisały następnego dnia lokalne gazety. Tak również traktują to robotnic-e/y: „Myślę, że piszemy tym książkę z historii, i wierzę, że na następnej stronie skończy się dobrze”, twierdzi w tym dniu jeden z nich. Po pozytywnym zakończeniu tych wydarzeń – robotnic-e/y chcą więcej.

„Te dzisiejsze wydarzenia wskazują na to, że znaleźliśmy się w punkcie zwrotnym naszej walki. Dzięki poparciu społeczeństwa nie boimy się kolejnej eksmisji. Rządząmy jedyne możliwie długotrwałego rozwiązanie tego konfliktu, a mianowicie upaństwowienia fabryki Zanon.”

„Na początku chcieliśmy przejąć radę zakładową i związek zawodowy. Oddać fabrykę w ręce robotników. Dzisiaj chcemy sprawiedliwą społeczność dla wszystkich pracowników, i nie odstąpimy tego od kroku.”

(Raúl Godoy i Alejandro López, robotnicy Zanon i przewodnicy SOECN, 8 kwietnia przed fabryką)



Od dawna już nie chodzi w fabryce tylko o utrzymanie miejsca pracy. W tej fabryce dyskutuje się o innym społeczeństwie. Walczą o to *compañeros*, i udało im się zrobić pierwsze kroki. Celem produkcji jest nie tylko profit, ale lepsze życie dla wszystkich pracowników fabryki Zanon. Sami regularnie organizują darowizny na szkoły, szpitale, kuchnie ludowe i projekty socjalne. Jest to również gest podziękowania za poparcie i solidarność jaką otrzymali. Nawet więźniowie z sąsiedniego więzienia wspomagali w początkowej fazie walki pracownikom z Zanon. Przekazywali za pomocą organizacji praw człowieka część swoich skromnych dziennych racji. W podziękowaniu jest teraz w więzieniu dla odwiedzających wykafelkowana podłoga.

>Manotas:<

*Odwdzięczamy się ludzią jak możemy. W następnym tygodniu robimy akcję darowizny dla dzieci specjalnej troski. Nasz *compañero* ma taką córeczkę. Mam nadzieję że możemy im pomóc darując kaflową podłogę. Zadbamy również o to, aby i inni przyłączyli się solidarnie do tej akcji. Od rządu nie dostaną nic.*

Daliśmy również datkę na szpital, żeby odwdziękzyć się lekarzom i sanitariuszom. Wykazali ogromną solidarność pomagając nam honorowo bez wynagrodzenia. Niekiedy przychodzili tu na piechotę i wdrapywali się po murach. Nigdy im tego nie zapomnimy.

Raúl:

Te podstawowe pytania w odpowiednim momencie, w momencie walki o obronę fabryki zostały zrozumiane jako podstawa walki. Wówczas zrozumieliśmy, że sami nie damy rady. Tak stwierdził ogół. I dlatego musimy służyć tą fabryką społeczeństwu.

*Wszystkim *compañeros* jest jasne, że sami nie osiągniemy celu. To jest długa walka. Niektórzy chcą więcej, innym wystarczy to co osiągnęliśmy, jeszcze inni mówią „dotąd tak, dalej nie”. Ale jasne jest, że sprawa jest wspólna i bez nas wszystkich nie mamy szansy.*

Nie wszyscy są tego świadomi. Nie wszyscy uważają, że równość między pracującymi i bezrobotnymi jest słuszna. Albo, że musimy obalić rząd i utworzyć rząd robotniczy. Nie wszyscy widzą to tak samo, ale wszystkim jest jasne że wspólnie musimy się bronić i walczyć.

Compañeros z Zanon są mniejszością. Te okupywane przez 15 - 20 000 pracowników zakłady są mniejszością w porównaniu z ośmioma milionami zatrudnionych w Argentynie, a walcząca frakcja z Brukman i parę innych zakładów jest mniejszością w tym ruchu.

Eduardo:

Pierwszego dnia 19/20 (powstania w grudniu 2001r.) wyszło 100 000 ludzi na ulicę. Jest nas ale 35 milionów! Zatrudnionych robotników - 8 milionów, bezrobotnych - 5 milionów, - i tylko 100 000 na ulicy! na plaza de Mayo! I na dodatek tych 100 000 nie ma wspólnego zdania. Brukman, Zanon, MTD, okupowany supermarket Tigre, i parę innych dzielnicowych zgromadzeń czy partii.....Zbierzemy na ulicę 2 - 300 ludzi. To wszystko jest trudne, ale nie niemożliwe. Tak czy tak musimy spróbować.

Robotnicy nie brali udziału w powstaniu z 19 /20, które obaliło rząd De La Rúa, dlatego nie czują się jego częścią, tak jak klasa średniozamożna i młodzież. To oni powiedzieli „Basta”,- dosyć, i zmobilizowani zaatakowali i obalili De La Rúa. Klasa średniozamożna

jest socjalną podstawą Radykalnej Partii, klasa robotnicza - peronizmu, i jeszcze od tego nie odeszła. Taki krok wymagałby większej siły, starć z policją, obalenie Duhalde.



„Madres de Plaza de Mayo” w Zanon w październiku 2002r. „Madres” czyli matki były pierwsze, które stawiały opór dyktaturze. Od 1977r każdego tygodnia wychodzą demonstrować na ulicę. Żądają wyjaśnienia losu 30 000 zaginionych i pociągnięcia do odpowiedzialności tych, którzy się tego dopuścili.

Krótko przed ich wizytą w Zanon, byli pracownicy ze starej cliqué Zanon i opłaconą młodzieżą z przedmieścia próbowali ponownie przejąć fabrykę. Po tej akcji proce

*Ostatnio rozmawiałem z *compañero*, który opowiadał, że w latach 70tych należał do bardzo walecznego peronistycznego związku zawodowego. Nadal uważa się za peronistę. Niedawno temu poszedł do partyjnego lokalu peronistów i wyzwiał ich za brak poparcia dla Zanon. Wyzwał ich od skurwysynów i wyszedł. Pomimo, że uważa się za peronistę, przeklina na partię. Odcięcie się od peronizmu znaczyłoby dla niego, że nie byłby wtedy peronistą. Musimy się tego wyzbyc to co wkuto nam do głowy z tym peronizmem. Młodzież już nie ma z tym problemu, klasa robotnicza ciągle jeszcze tak.*

Compañeros z Zanon próbują swoją akcją stworzyć „punkt wyjściowy” do większego powstania. W Neuquén istnieje już regionalna koordynacja „Coordinadora Regional del Alto Valle”, sprzymierze okupowanych zakładów, bezrobotnych, robotników opozycyjnych, ruchu socjalnego i lewicowych ugrupowań czy partii. Podobna koordynacja istnieje na szczeblu krajowym. To są zaczątki dużej siły, która jest w stanie eksperymentować samorząd nie tylko na marginesie, ale również zdolna jest zaatakować kapitalistyczne struktury.

Eduardo:

Traktujemy to jak historyczny proces, nie jak normalne miejsce pracy. Jesteśmy robotnikami z Zanon i MTD,

to jest jak podwójna zasługa. Być tu w samym środku, tu pracować, chodzić na demonstracje, być częścią tego wszystkiego, to znaczy dla mnie...no, nie wiem, to że jestem częścią historii. Nieważne, czy wygramy czy nie. Chcemy aby ludzie, którzy przyjdą po nas wiedzieli, że to zrobili robotnicy z Zanon. Mieli poparcie społeczeństwa, wymagali otwartego przedłożenia bilansu, zajęli tę fabrykę, ruszyli produkcję i stworzyli miejsca pracy.

Tak jak na Plaza de Mayo powiedział compaño López: „Małymi krokami udowadniamy, że potrafimy samodzielnie kierować fabryką. Dlaczego mielibyśmy nie potrafić prowadzić całego kraju”. Powiedział to compaño, który nie należy do żadnej partii.

Raúl:

Jesteśmy optymistyczni, ponieważ mimo że jesteśmy tylko małą grupą, uzyskaliśmy sympatię i respekt. To orędzie, które chcemy przekazać, nie brzmi: „okupujcie fabryki i sami ruszcie produkcję” - bo jest to trudne do wyobrażenia. Proponujemy rozpocząć organizację sieci i pokazujemy, że wszystko przecież jest możliwe. Musimy tylko zacząć, stworzyć warunki do demokracji, tak jak te pół godziny przerwy, które przeforsowaliśmy na początku. Zaczniemy to realizować. Jeśli stworzymy miejsce demokracji wówczas compaños sami pokażą nam jak dalej. Ale my musimy przygotować grunt.

Przed nami jeszcze sporo roboty. Musimy to rozpowszechnić, to nie odbywa się automatycznie. Ale często resztę załatwiają okoliczności. Niestety nie jest to tak, że jedna mała grupka zaczyna, i potem będzie nas coraz więcej i więcej. W spontanicznych powstaniach dzieje się coś nowego. Musimy być na to przygotowani.

Eduardo:

Po 19/29 zmieniło się coś wielkiego w Argentynie.

To arło na mnie ogromne wrażenie. Byłem w Buenos Aires te dwa dni. Później zresztą też, przy wielkiej mobilizacji, która obaliła Rodriguez Saa. Myślę, że to zmieniło świadomość ludzi, nawet jeśli teraz jest cicho. Młodzież bardzo się zmieniła. Od 19/20 nie jest już tak jak przedtem. Wówczas nazywano nas generacją x, która tylko gapi się w telewizor, jest nastawiona na konsumpcję i każdy chce być gwiazdą. W styczniu byłem w Buenos Aires na spotkaniu 170-osobowej grupy młodzieży, która jest zaczątkiem ruchu No Pasarán. Młodzież z partii lewicowych, niezależni, gimnazjaliści, i chłopaki - rebelianci z grupy rockowej, którzy się poprosto tam spotkali. Są polityczni. W sercu powstania obędne spolityzowanie. Oni chcą coś zrobić. Po spotkaniu rozeszli się roznosić ulotki. Są w internecie by organizować młodzież, żeby dojechać do tysięcy młodzieży we wszystkich dzielnicach, szkołach, i fabrykach. Sporo rozmawiają o wojnie w Iraku, są zaangażowani.

Bronimy zajęte fabryki. Zanon i Brukman są wśród nich wszystkich awangardą. Jeśli nie uda nam się dojechać do pozostałych robotników, to nie ma to żadnej przyszłości. Przyszłość leży w rękach tych robotników, którym dziś jeszcze deptają po głowach biurokratyczne aparaty. Kraj jest w kryzysie. Ci na górze nie mogą już rządzić tak jak przedtem. A my tu na dole nie chcemy żyć tak dalej jak dotąd.

Musi pojawić się nowy 19/20, i to na większą skalę. Nie może przy tym wyjść znowu sprawa Duhalde. Potem rządy powinien przejąć rząd robotniczy. To nie jest jeszcze w zasięgu ręki, jak wielu myślało. To nie była rewolucja. To była forma przygotowania. Ostrzeżenie przed czymś wielkim, co po tym nastąpi. Mam teraz 28 lat i wiem, że jeszcze przeżyję wielkie zmiany - pomijając, że już teraz jestem w Zanon. W przyszłości nadejdą wielkie wstrząsy. Ameryka Łacińska jest na tej drodze.



Argentyna ma długą historię walk robotniczych. Pod koniec dziewiętnastego wieku wraz z emigrantami z Europy pojawiły się anarchizyczne i socjalistyczne idee. Przy Río de la Plata założono pierwsze związki zawodowe w Ameryce Łacińskiej. Argentyna ma również długą historię dyktatury i rządowych masakr. Specyficznym argentyńskim fenomenem jest peronizm, nazwany od Peróna, który w 1943r. zorganizowanym puczem przejął rządy trzy lata później wygrał wybory. Z mieszanką nacjonalizmu i sprytniej polityki socjalnej udało mu się wraz z żoną Evitą zostać idolem klasy robotniczej i ubogich. Zdołał połączyć ruch robotniczy z państwem i zbiurokratyzować związki zawodowe.

Z końcem lat 60-tych pojawiły się pierwsze rebelie przeciwko aparatom związkowym i dyktaturze. W 1969r. w przemysłowym mieście Córdoba doszło do powstania robotników i studentów przeciwko dyktaturze Onganía. W kolejnych latach organizowano ostre strajki i okupacje fabryk. Przeworsowali zgromadzenia i demokrację oddolną. 40 % przemysłu ciężkiego należało wówczas do państwa. Walki robotników szybko zyskały przez to politycznego wymiaru. Na ulicach walczyli razem robotnicy i studenci. Hasła związku zawodowego fabryki Fiata „żaden pucz, żadne wybory – rewolucja!” zostały przejęte przez aktywistów. Powstały różne grupy Guerilla, między innymi lewicowo peronistyczny Montoneros. Peronizm był od 1955 roku zabroniony, teraz miał ratować zagmatwaną sytuację: ściągnięto z wygnania Peróna. Prawie milion ludzi oczekiwało go na lotnisku. Peronistyczna prawica pod

pretekstem podejrzania o planowanie zamachu na Peróna przez Montoneros dokonała tam na nich masakry. We wrześniu 1974r. Perón wybrany został większością głosów i natychmiast rozpoczął illegalizację i prześladowania lewicy. Po śmierci Peróna w 1976r. w marcu doszło do kolejnego militarnego puczu, którym rozpoczęła się najbrutalniejsza dyktatura w Ameryce Łacińskiej. Do 1983 „zniknęło” 30 000 ludzi. Najczęściej byli to zaangażowani politycznie i związkowo robotnicy. Cienie tej dyktatury są w Argentynie widoczne do dziś.

Wojsko miało na początku poparcie klasy średniozamożnej, która wierzyła w ustabilizowanie się sytuacji i gospodarce ożywienie. Przeciwko ciągłym aresztowaniom nie było prawie żadnych protestów. „Coś musiał zrobić” – było ogólnym wytłumaczeniem. Niewymiernie wzbogaciła się część wojskowych. Ale zrywu gospodarczego nie było, co miało wpływ na spadek zaufania do dyktatury, która wojną falklandzką przeciwko Anglii o Wyspy Malwiny próbowała zreperować jeszcze swój wizerunek. Po niepowodzeniu wzrastał opór wśród społeczeństwa. W 1982r. rząd militarny dopuścił do wyborów.

Kolejni cywilni prezydenci wznowili neoliberalny kurs wojska. Sprywatyzowali rafinerię YPF, telekomunikację i inne państwowe przedsiębiorstwa. Do połowy lat 90-tych po raz pierwszy bezrobocie wzrosło do 20 %. W 1993r. - dziesięć lat od zakończenia dyktatury i po skróceniu

wypłat urzędnikom państwowym, dochodzi w Santiago del Estero do powstania. Godziną narodzin piqueteros, blokad ulicznych, którymi nazwano Organizację Bezrobotnych, jest powstanie w Cutral Co w prowincji Neuquén. Z protestu przeciwko zwolnieniu pracowników rafinerii, w 1996r. mieszkańcy blokują miasteczko. Ze wzrostem kryzysu w 1998r. pojawia się coraz więcej blokad ulicznych i lokalnych demonstracji. W grudniu 2001r. dochodzi do Argentinazo – do powstania ogólnego.

19/20 grudnia 2001r. został pokonany strach, który panował w kraju od czasu dyktatury. Pomimo wprowadzonego



„Byłem na tym niezapomnianym zgromadzeniu w Neuquén, na zewnątrz, w wietrze i zimnie. Z walczącymi, z cudownymi mówcami... Przypominało mi to anarchistyczne zgromadzenie z początku tego stulecia, na które robotnicy przyszli ze swoimi żonami i dziećmi. Jaka jedność, jakie uczucie poezji, piękna i walki. Weźmy z tego przykład...”

Oswaldo Bayer. Kwiecień 2002r. na pierwszym spotkaniu okupowanych fabryk na ulicy przed fabryką Brukman w Buenos Aires

stanu wyjątkowego na ulicę wychodzi masa ludzi. Obalają rządy i zaczynają sami organizować swoje życie. Podczas zgromadzeń dzielnicowych eksperymentują demokracją i organizują solidarne projekty samopomocy. Nie udało się jednak połączyć tego z walkami robotniczymi lat 70-tych. W zakładach panuje spokój. Od czasu powstania nie było żadnego większego strajku. Robotnicy nadal są pod kontrolą aparatów związkowych. Do dzisiaj w Argentynie peronizm ma wielki wpływ – nadzieja, że państwo albo odpowiedni człowiek na szczycie zadba o lepsze życie. Aktywni w tym ruchu są oczywiście robotnicy – jako sąsiedzi na zgromadzeniach dzielnicowych, jako demonstranci na ulicy – ale ich właściwej siły – jaką jest zaprzestanie produkcji, jeszcze nie użyli. Ta siła demonstrowana jest na marginesie. Zorganizowani bezrobotni i okupanci dzisiaj są najważniejszą siłą w walce klasowej Argentynie.

Rozszerzona historia walk klasowych w Argentynie, powstanie grudniowe 2001r. i jego historia są w załączniku do wilcat- Zirkular Nr. 63 Marzec 2002r.: El Argentinazo - Powstanie w Argentynie

Adnotacja do dylematu samorządzenia w kapitalizmie

Ponad połowa przemysłowych możliwości Argentyny jest nie wykorzystywana. W tym dramatycznym kryzysie coraz więcej robotników decyduje się zajmować fabryki i zakłady aby prowadzić je własnymi siłami. Te okupacje rodzą się z projektów na przeżycie w defenzywnej sytuacji. Prowokują pytania sięgające dalej niż bezpośredni cel, dalej niż utrzymanie miejsca pracy. Ponad 10 000 robotników stawia własność prywatną pod znakiem zapytania. Przed przemocą państwa zmuszeni są bronić się również rękoczynem. Są na drodze doświadczeń i prób samodzielnie prowadzić produkcję. W fabryce bez szefa nic nie jest nagle oczywiste. Nie ma już brygadzystów ani majstrów; odpowiednio do ich potrzeb sami ustalają godziny pracy i na zgromadzeniach podejmują decyzje o produkcji – co i jak będzie produkowane. Nie profit i maksymalny zarobek są celem produkcji, tylko dochód dla możliwie jak największej ilości ludzi i produkcja rzeczy przydatnych w znośnych warunkach. To brzmi już trochę jak komunizm.

zdecydowała się na stworzenie kooperacji, dzięki czemu udało się przynajmniej zapobiedz eksmisji i licytacji przymusowej. Warunkiem zalegalizowania jest często przejęcie na siebie długów poprzednich właścicieli. Odpowiedni jest wówczas nacisk na produktywną i odpowiednią dla rynku produkcję. Żadne samorządne przedsiębiorstwo jeszcze się nie poddało, ale wiele z nich jest w stanie zapewnić tylko minimalne zarobki i zmuszone są skracać socjalne zaplecze lub nawet zwalniać zatrudnionych. Niektórym wystarczy ledwo na przeżycie. W zajętych zakładach można ignorować to kapitalistyczne komando, ale nad rynkiem nie mają kontroli. Tu trafiają na inne przedsiębiorstwa, z którymi mogą tylko wówczas konkurować, jeśli sami wzmożą wysiłek. Ta tendencja do kooperacji pod presją tych układów, wzmożenie nacisku na pracę i reprodukcję kapitalistycznych struktur, licznie pojawia się w historii.

W związku z ilością i zaparciem okupujących zakłady w stolicy i w prowincji Buenos Aires wydane zostało rozporządzenie o prawie wywłaszczeniowym, które umożliwia „wywłaszczenie” i ponowne założenie kooperacji. Te postępowania wywłaszczeń są dwusieczne. Własność prywatna środków produkcji, która była na początku wielkim znakiem zapytania, ostatecznie zostaje potwierdzona. Na określony czas [z reguły na 2 lata, w wyjątkach na dłużej] zostają oddane pracownikom zakłady i maszyny. W tym czasie państwo gwarantuje właścicielom czynsz. Po upływie tego terminu, pracownicy mają prawo pierwokupu tego przedsiębiorstwa. Odbywa się to pod okiem sądu i syndyku upadłości, który broni interesu wierzycieli. W przeciwieństwie do właścicieli pracownicy pozbawieni są wszelkich subwencji. Z pozostałego w fabrykach bezwartościowego złomu muszą zrobić kapitał. Jeśli im się uda, mogą wówczas ją kupić, a wierzyciele przywłaszczają tym samym sobie ich pracę. W tym czasie nie są właścicielami, ale ponoszą całe ryzyko i odpowiedzialność, są pozbawieni wszelkich praw i roszczeń do wynagrodzeń.

MNER domaga się Treuhand i zmianę prawa upadłości, aby zinstytuować tego typu wywłaszczenia. Popierana przez kościół, część biurokracji związków zawodowych, przez peronistów, lewicy i partii środka. W takich okolicznościach pojawia się podejrzenie, że w pierwszej linii tym poparciem chcą zapobiec, aby ruch ten nie przekroczył granicy legalności. Przekonują o zalegalizowaniu jako kooperacji i znalezienie „realistycznych rozwiązań.”

Raúl:

MNER jest mieszanką związków zawodowych, porozumień z rządem i wielkiego poświęcenia ze strony robotników, nie tych którzy stoją na górze. Kiedy było coraz więcej zajętych fabryk, rząd przejął politykę, która miała to stłumić. Odgórnie pojawiły się całe aparaty z sędziami, deputowanymi, urzędnikami i prawnikami. Tak jak hamują ruch biurokracją związków zawodowych, albo też piqueteros – negocjują z częścią z nich i tworzą biurokrację piquetero. To samo dzieje się z fenomenem okupowanych fabryk. Próbuje rozbudować taką biurokrację, która jest gotowa do negocjacji, ale odległa od robotników. MNER



Ulica Jujuy w Buenos Aires przed fabryką Brukman: „Brukman walczy o upaństwowienie pod kontrolą robotników, pracujecie i sprzedajcie

Samorządne zakłady jak wyspy na morzu kapitalistycznego kryzysu są jednak sprzeczną próbą, która szybko może utknąć w samorządzeniu niedoborem. To, że parę tysięcy robotników w opuszczonych fabrykach pracuje na własny rachunek nie znaczy, że jest to znaczące dla przyszłości. Gazeta The Economist [09.11.2002] martwi się „erozją praw własności prywatnej”, deklaruje jednak, że „ruch ten, nie jest zagrożeniem dla kapitalistycznych przedsiębiorstw”. Ponowne zakładanie firm pod kontrolą pracowników, nie tylko pomogłoby im samym, ale również kapitalistycznym bosom. Chociażby dlatego, że uchroni maszynierę przed zniszczeniem i wandalizmem. Tę ocenę nie wymyślili dziennikarze gazety The Economist, cytują tym dwóch przedstawicieli MNER, Nacjonalnego Ruchu Zajętych Zakładów.

Do MNER należy około 80 samorządnych kooperacji z 8000 zatrudnionymi. Większość okupowanych przedsiębiorstw

spełnia trochę taką funkcję. Na początku, kiedy to nie było takie jasne, proponowaliśmy wspólne spotkania, ale oni nie chcieli mieć z rebelistami i z chaosem nic do czynienia. Wybrali drogę prawną. Pomimo, że często mówią o walce, praktyka pokazuje co innego. Większość zakładów została zajęta z egzystencjalnych potrzeb. Nie było żadnego planu.

W większości przypadków nie byli to zorganizowani ludzie czy *compañeros* z konkretnym wyobrażeniem. Z egzystencjalnej potrzeby i wściekłości zareagowali spontanicznie. Następnego dnia nie wiedzieli co dalej. Na przykład, czy powinni złożyć podanie do ministerstwa pracy. Pierwszą reakcją jest często w takich przypadkach pójście do prawnika. A wśród nich są tacy którzy rozdając wizytówki mówią: „Jeśli macie jakikolwiek problem, jestem do waszej dyspozycji”

Wielu *compañeros*, którzy należą do MNER, bierze też udział indywidualnie lub w grupach w naszych spotkaniach. Nie chcą wystąpić z MNER, ale jest im jasne, że tylko razem możemy prowadzić tę walkę. Kooperacja czy nie, wszyscy jesteśmy zależni od rynku. Musisz konfrontować się z konkurencją, obniżyć zarobki i koszty przez co staniesz się konkurencyjny dla innych. Dlatego żądamy upaństwowienia, nie ze względu na to że państwo jest czymś pięknym. To jest państwo przedsiębiorstw, państwo kapitalistyczne, aparat represyjny przeciwko robotnikom i ludowi, ale my żądamy zabezpieczenia podstaw produkcji, żebyśmy mogli się organizować, dalej pracować i – aby obalić to państwo i zbudować inne.

Zanon i pare innych zakładów żądają „upaństwowienia pod kontrolą robotników” zamiast tworzenia kooperacji. Nie chcą być przedsiębiorstwem, ale też nie urzędnikami państwowymi. Od państwa żądają stworzenia im podstawowych warunków: definitywnego wyłączenia budynków, maszyn i patentów bez odszkodowań i przekazania im w użytek, aby mogli w nich samorzędnie produkować ogólnie potrzebne rzeczy. Nie chcą kupić środków produkcji. Chcą je dostać od państwa do dyspozycji i zająć się produkcją. Ta propagowana produkcja „rzeczy dla wszystkich” jest nie tylko moralnym żądaniem. Przy zagwarantowaniu przez państwo odbioru produktów takich publicznych projektów, zmniejszy się nacisk konkurencji rynkowej.

Pod presją istniejących stosunków *compañeros* z fabryki Brukman założyli „kooperację 18 Grudnia”, nazwaną od daty zajęcia fabryki, w dzień przed powstaniem w Argentynie. W Wielkanoc 2003r. zostali wyeksmitowani. Ta fabryka w dzielnicy Once w centrum Buenos Aires była od tego czasu ogrodzona metalowymi kratami i pod stałą kontrolą policji. Próba ponownego zajęcia zakończyła się ulicznym starciem. Później na ulicy stały roztawione przez robotników namioty. Całą argentyńską zimą demonstrowali, organizując liczne akcje. Jednocześnie na drodze prawnej żądają wyłączenia fabryki Brukman. Było to uzależnione od dwóch warunków : robotnicze/y muszą założyć kooperację, a firma Brukman musi ogłosić upadłość. Jedno i drugie zostało zrealizowane i 30.10.2003r. parlament miejski w Buenos Aires wydał nakaz wyłączenia. Po wielokrotnym odrzucaniu przez robotników tej formy legalizacji i przedstawianiu bardziej radykalnych projektów jest wielkim ustępstwem, że właśnie ta najbardziej reprezentatywna fabryka pod kontrolą robotników stała się jednak kooperacją. Z drugiej strony jest to ogromne powodzenie, że po tak długim czasie udało się robotnikom powrócić do symbolicznej fabryki w centrum stolicy. Nie pozwolili wyrzucić się na obrzeże miasta i mogą razem dalej pracować. Bez ich uporczywych akcji nie byłoby to możliwe. Nie mogliby też nie określony czas spędzać w namiocie i żyć z datków. Jakieś



rozwiązanie musiało się pojawić. Po decyzji parlamentu radość była ogromna - nawet jeśli *compañeros* jest jasne, że nie jest to „rozwiązanie”. Dla przyszłości tego ruchu forma prawna jest mniej decydująca niż pytanie na jaką skalę powiedzie się rozpowszechnianie. Jeśli samorządne zakłady zostaną jedynymi - pozostaną wyspami. Albo będą częścią szerokiego [miedzynarodowego] ruchu. Ruchu, który jest w stanie własność prywatną oraz struktury produkcji postawić pod znakiem zapytania? To czy te zajęte zakłady pojawiają się kiedyś jako piękny epizod czy będą początkiem czegoś nowego, nie zależy to tylko od rozwoju w Argentynie. Robotnicy z pewnością już jedno zyskali, coś czego nikt im nie odbierze – doświadczenia - a my możemy wiele się z tego uczyć.

Julian:

Myśle że najważniejsze jest, że pokazaliśmy że w ogóle można. Ciągłe byliśmy dyskryminowani. Mówili, że robotnik oprócz pracy nic innego nie potrafi. Udowodniliśmy że jeśli współpracujemy, to sami damy radę. To tu rozpoczęło się walką o utrzymanie miejsc pracy, walką o godną pracę zamiast marnych wypłat. I to powinno dotrzeć do innych robotników: że strata miejsca pracy i walka nie muszą znaczyć prowadzenie bezsensownej rzezi. Ta orędz jest niezależna jak potoczy się historia Zanon. Może skończyć się różnie: może wróci być właściciel, może sprzeda fabrykę. Wszystko jest możliwe. Ale nasz cel jest jasny: chcemy tą fabryką służyć ogółowi. Chcemy tak produkować aby nam wszystkim polepszyć życie. Niekiedy wyobrażam sobie co byłoby gdyby takich jak Zanon było więcej. To byłaby zupełnie inna realność, wszyscy myślelibyśmy

Jest to zaktualizowaną formą artykułu napisanego na początku tego roku jako dodatek do książki „Que se vayan todos!” Kryzys i powstanie w Argentynie. Colectivo Situaciones.

Wydawnictwo: Assoziation A.

Grudzień 2000: Otwarcie fabryki Cerámica Zanon w Neuquén.

1983: Koniec dyktatury militarnej w Argentynie.

1993: Wprowadzenie nowej technologii „porcellanato” w fabryce Zanon.

1996: Powstanie przeciwko prywatyzacji rafinerii YPF w Cutral Co, w prowincji Neuquén. Początek „piquetes”, ulicznych blokad jako formy protestu

Październik 1998: Przejęcie w Zanon przez opozycyjną listę Marron kierownictwa rady zarządu [Comisión Interna].

Czerwiec 2000: śmierć pracownika Daniela Ferras w fabryce Zanon, przyczyna –brakująca opieka lekarska w fabryce. Po 9-dniowym strajku wprowadzono ponownie służbę medyczną.

Grudzień 2000 : Opozycyjna lista przejmuje kierownictwo [Comisión Directiva] związku zawodowego SOECN.

Styczeń 2001: sześciodniowy strajk z powodu wstrzymania wypłat.

Marzec 2001: Ze względu na narzekanie władzy Zanon na kryzys – robotnicy z Zanon żądają przedstawienia bilansu.

Kwiecień / Maj 2001: 34-dniowy strajk z powodu zalegających zarobków. Po zobowiązaniu się władzy Prowincji i przedsiębiorstwa do ich wypłacenia.

Czerwiec- Wrzesień 2001: Wstrzymanie wypłat, wstrzymanie pracy, państwowe subwencje.

Wrzesień 2001: Początek likwidacji pojedynczych oddziałów fabryki.

Październik 2001: Zajęcie fabryki. Samoorganizacja produkcji przez robotników zostaje przerwana przez wstrzymanie dostawy gazu.

Listopad 2001: Wyrok zamknięcia dla Zanon. Pracownicy otrzymali wypłatę w towarze z magazynów.

28 Listopad 2001: Zanon zwalnia wszystkich pracowników.

30 Listopad 2001: Demonstracja w czasie posiedzenia rządu zakończona starciem i aresztowaniami. Uwolnienie zatrzymanych po kolejnej tego samego dnia demonstracji

Grudzień 2001: Rozpoczęcie produkcji i sprzedaży kafli.

19 Grudzień 2001: Pracownicy z Zanon organizują datki w postaci kafli na szpital regionalny w Centenario przeniesiony przez bezrobotnych pracowników MTD.

19/20 Grudzień 2001: Powstanie w Argentynie.

Styczeń 2002: Odrzucenie przez robotników propozycji wznowienia produkcji w Zanon z 62 zatrudnionymi i skrócona wypłata.

27 luty 2002: Zgromadzenie robotników decyduje rozpocząć produkcję z równym dla wszystkich wynagrodzeniem w wysokości 800 pesos. Produkcję dzieli na 3 zmiany. Tworzą komisje, prasę, kupno, sprzedaż, administrację, ochronę, produkcję planowanie i bezpieczeństwo pracy.

Marzec 2002: Objęcie produkcji „pod kontrolą robotników”. Mapuche proponują robotnikom z Zanon glinę do produkcji - materiał z ich terenu.

Kwiecień 2002: Pierwsze spotkanie zajętych fabryk w Brukman w Buenos Aires. Pierwsze wydanie wspólnej gazety robotniczej „ Nuestra Lucha”

Maj 2002: Pierwsza próba eksmisji. Sąd najwyższy zezwala syndykowi odebranie fabryki. Robotnicy barykadują fabrykę.

Czerwiec 2002: Po pierwszej serii kafli Obrero [Robotnik] wychodzi druga – Mapuche. Cztery modele ze współpracy z Mapuche nazwane na cześć ich wojowników: Kalfukura, Meripan, Lexfaru i Puran.

MATE, GLINA I PRODUKCJA

Zanon – fabryka pod kontrolą robotników
D./ Arg. 2003, AK KRAAK, 55 min.

„ Pracować bez hierarchii tak daleko jak można. Wielu twierdzi, że to nie możliwe.
Ale również zajęcie fabryki wydawałoby się niemożliwe, i wiele innych rzeczy, które realizujemy.”

Christian należy do tych 300 pracowników zajętej fabryki kafli Zanon w Patagoni. Od ponad półtora roku produkują samodzielnie kafle. Walka o Zanon stała się symbolem nowego socjalnego ruchu w Argentynie. Film ten porusza się w świecie produkcji kafli i płytek ceramicznych na własną rękę. Pomiędzy herbatą mate i produkcją okupanci opowiadają o swojej osobistej codziennej walce i doświadczeniach. W najbliższych tygodniach film ukaże się w polskiej wersji językowej i będzie do nabycia u lokalnych grup Inicjatywy Pracowniczej FA (www.ip.hardcore.it)

www.akkraak.squat.net



26 Czerwiec 2002: Masakra w Avellaneda: Po blokadzie mostu przez organizację bezrobotnych w Buenos Aires zostaje zastrzelonych policję dwóch demonstrantów: Maximiliano Kostek i Dario Santillán

Sierpień 2002: 20 członków organizacji Związku Bezrobotnych MTD Neuquén rozpoczęło pracę w Zanon. Druga próba eksmisji. Pierwsze spotkanie Coordinadora Regional del Alto Valle.

Wrzesień 2002: Drugie spotkanie zajętych fabryk w Brukman.

Październik 2002: Trzecia próba przejścia fabryki przez poprzednie związki zawodowe z pomocą wynajętej do tego młodzieży. Podanie o wywłaszczenie i upaństwowienie fabryki Zanon.

Luty 2003: 30 nowych zatrudnionych w zajętej fabryce.

Marzec 2003: Powtórna groźba eksmisji po wyroku sądu. Dzień Akcji w fabryce i w Neuquén z poparciem karawany z Buenos Aires z Matkami Plaza de Mayo. Trzecie spotkanie zajętych fabryk w Rosario.

8 Kwiecień 2003: Czwarta i jak dotąd ostatnia i nieudana próba eksmisji.

Czerwiec 2003: Produkcja wzrosła do 120 000 m2 w miesiącu. Odpowiada to 15 % całkowitych możliwości fabryki i 50% produkcji Zanon przed zwolnieniem jej przez przedsiębiorcę.

25 Listopad 2003: W Neuquén policja strzela do demonstrantów z kul gumowych i ostrej amunicji, w skutek czego 10 osób odnosi rany. W efekcie policyjnej przemocy Pedro „Pepe” Alveal traci oko. Pepe ma 20 lat, od 3 lat jest aktywny w młodzieżowce MTD i od sierpnia 2003 pracuje w fabryce Zanon. Aby wesprzeć jego rodzinę, zgromadzenie pracowników Zanon’a podejmuje decyzję o przyjęciu do załogi bezrobotnego ojca Pepe.

2 Grudzień 2003: Siedmiu zamaskowanych i uzbrojonych mężczyzn wpada do fabryki Zanona i rabuje 32 000 Peso. Jest wielce prawdopodobne iż nie był to zwyczajny rabunek lecz wymierzona próba zastraszenia załogi zajmującej fabrykę.

Kwiecień 2004:

Od momentu wznowienia produkcji w przejętej przez robotników fabryce, załoga mogła poszerzyć swe szeregi o 100 nowych compañeras. Od ostatniej próby odbicia fabryki minął rok. Obecnie w Zanonie pracuje i wspólnie sprawuje kontrolę nad produkcją już 300 osób.

Jako iż mieszkamy w niedalekiej odległości od polskiej granicy, byłoby dobrze gdybysmy nawiązali z wami kontakt i regularna wymiana w kwestiach prowadzonych walk i z nich wypływających doświadczeń.

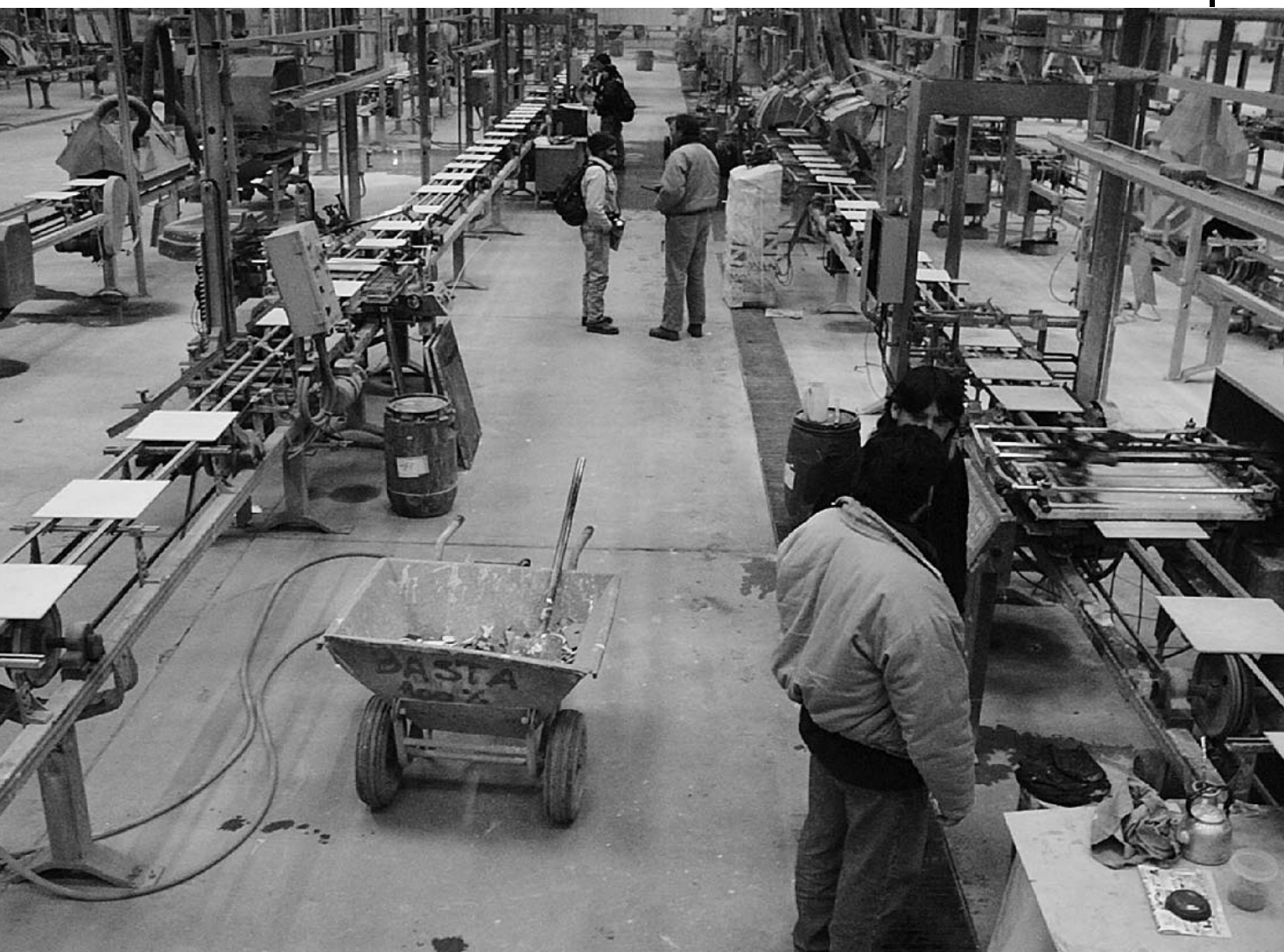
Mozecie się z nami kontaktować w języku polskim, niemieckim, angielskim, francuskim i hiszpańskim pod adresem: noservice@gmx.de, a z pracownikami ZANONA, w językach hiszpańskim i angielskim, pod adresem: prensaobrerosdezanon@neunet.com.ar

NoService

**„Na początku było nas dwóch, trzech albo pięciu.
Doszło dwóch z transparentem, jeden z jednej strony, drugi z drugiej, a z tyłu nikogo.
Mimo tego pokazaliśmy że jesteśmy. Opowiedzieliśmy o tym w fabryce”**

Jeden compañeros został zapytany: „jesteście lewicowym związkiem zawodowym?”

„Nie”- odpowiedział. Nie jesteśmy ani lewicowi ani prawicowi. Jesteśmy „rewolucyjnym związkiem.” Nie chce określać się jako lewicowiec, ponieważ lewica sama sobie zawiniła psując swoimi aparatami cały ten proces. Nie zgadzamy się z tym. Wierzymy że my robotnicy sami damy radę.



**www.obrerosdezanon.org
www.nuestralucha.org**

www.wildcat-www.de